



Głos Pawłowa



Nr 2 (57) 2021

Czerwiec 2021

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Ochotnicza Straż Pożarna w Pawłowie (1938 r.).
Od lewej: Jerzy Symotiuk, Jadwiga Wanarska, Wiktoria Leonhardt, Henryka Kosz, Wiktor Leszczyński.

Spis treści

Andrzej Kosz 77. rocznica bombardowania Pawłowa	2
Piotr Prokopiuk Jubileusz 600-lecia Parafii pw św. Jana Chrzyciela	3
Stefan Kurczewicz Testament Agnieszki Wicińskiej	4
Stefan Kurczewicz Inwentarz kościoła parafialnego w Pawłowie z 1887 r. (cz. II)	6
Monika Kurczewicz Historii pawłowskich cmentarzy ciąg dalszy (cz. II)	9
Monika Kurczewicz Stefan Kurczewicz Szkoły elementarnej w gminie Pawłów na początku XX wieku	10
Agata Laskowska Z życia Gminy Rejowiec Fabryczny	13
Aleksandra Słomczyńska Inwestycje drogowe w gminie Rejowiec Fabryczny	14
Magdalena Boruchalska Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie	14
Agnieszka Herda Śpiewające panie z gminy Rejowiec Fabryczny	15
Janina Posturzyńska Jeden dzień z życia Antoniego Kosza	16
Lucyna Lipińska Moje reminiscencje. Część VII. Wojenna tulaczka	17
Jerzy Symotiuik „Cztery pory roku”. „Zima”. Cz. XIII	20
Paweł Kiernikowski Parafia w Pawłowie ma 600 lat	22
Danuta Agnieszka Kurczewicz Dyptyk rocznicowy – pamięci Longina J. Okonia	23
Wanda Łysomirska-Łobożewicz Sentymentalna podróż do przeszłości	24
Anna Kistelska Podróż w (o)parach	25
„Głos Pawłowa” w regionalnych mediach	26
Kącik poetycki – Andrzej David Misiura	27
Fotoreportaż „Gosu Pawłowa”	28

- Andrzej Kosz -

77. rocznica bombardowania Pawłowa

24 kwietnia br.

obchodziliśmy 77 rocznicę pacyfikacji Pawłowa. Dotychczas tzn. do czasu wybuchu na świecie pandemii COVID-19, uroczystości związane z obchodami kolejnych rocznic tego bardzo tragicznego w dziejach historii naszej miejscowości wydarzenia były celebrowane w sposób szczególny i uroczysty. Można się o tym dowiedzieć przeglądając wcześniejsze wydania naszego kwartalnika.

Niestety nowe okoliczności związane z rozprzestrzenianiem się pandemii diametralnie zmieniły warunki codziennego funkcjonowania świata na wszystkich płaszczyznach, zarówno tych globalnych, jak też lokalnych. W takich też warunkach po raz drugi przyszło nam uczcić rocznicę bombardowania Pawłowa przez hitlerowskie Luftwaffe.

Uroczystości, które miały miejsce w niedzielę 3 maja, a więc w 230 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, odbywały się w reżimie sanitarnym i miały wymiar bardziej symboliczny zarówno w programie

obchodów jak również frekwencji uczestników. O godzinie 10.00 pod Pomnikiem Ofiar Pacyfikacji Pawłowa przedstawiciele władz samorządowych Gminy Rejowiec Fabryczny - Wójt Gminy Zdzisław Krupa oraz radni z Pawłowa Wiesław Dudek i Tomasz Ozon, Dyrektor Szkoły Podstawowej Dorota Jaszczuk, pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie kierownik Agnieszka Herda i Anna Pągowska oraz członkinie zespołu śpiewaczego „Pawłowianki” (Henryka Ozon, Mariana Żołnacz i Halina Rzepecka) wspólnie z księdzem proboszczem Andrzejem Kołodziejskim obmówili modlitwę w intencji Pawłowian, poległych w trakcie bombardowania i tych, którzy oddali swoje życie w walce o wolność Ojczyzny. Następnie delegacje złożyły wieńce i zapalono znicze. Po czym wszyscy udali się do miejscowego kościoła, gdzie została odprawiona Msza Święta, zwińczająca tegoroczne obchody 77. rocznicy pacyfikacji Pawłowa.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

Głos Pawłowa redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Maria Rejman, Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący)

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Andrzej Kosz - Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

www.spppawlow.pl - aktualizacja Karol Kwiatkowski

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Skład i druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14
tel. 602 103 692, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com

- Piotr Prokopiuk -

Jubileusz 600-lecia Parafii pw św. Jana Chrzciciela w Pawłowie



5 kwietnia 2021 r. miały miejsce główne uroczystości jubileuszowe w związku z 600. rocznicą powstania parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie.



W miejscowym kościele Mszy świętej przewodniczył metropolita lubelski, arcybiskup Stanisław Budzik (na zdjęciu). Z zachowaniem obostrzeń sanitarnych oraz względów bezpieczeństwa wygłosił on homilię, kierując słowa umocnienia do reprezentantów władz samorządowych i wspólnoty parafialnej obecnych w świątyni oraz parafian, łączących się w modlitwie za pośrednictwem mediów społecznościowych. Pasterz lubelski dokonał tego dnia również poświęcenia dzieł materialnych, uwiecznionych wysiłkiem i staraniem parafian oraz ks. proboszcza Andrzeja Kołodziejskiego, przygotowanych i ukończonych na tę uroczystość: tablicy jubileuszowej, odnowionego ołtarza głównego świątyni parafialnej, a także kaplicy modlitewnej oraz kancelarii, znajdujących się w murach plebanii. Dodatkowo przybliżono bogatą historię wspólnoty parafialnej naszym wiernym, którzy uzyskali możliwość

nabywania książki pt. „Zarys dziejów parafii Pawłów” autorstwa Stanisława Lipińskiego oraz sposobność zapoznania się z archiwaliami kościelnymi w formie wystawy dokumentów i fotografii oraz krótkiego filmu historycznego na profilu cyfrowym parafii.

Obchody jubileuszowe były uroczystym i duchowym zakończeniem rocznych inicjatyw uczczenia sześciu wieków istnienia parafii pawłowskiej. 23 lutego 2020 r. powołany został pod przewodnictwem ks. proboszcza Andrzeja Kołodziejskiego komitet organizacyjny obchodów, który nakreślił plan różnorodnych uroczystości o charakterze religijnym, kulturowym, społecznym i naukowym.

3 maja 2020 r. w kościele parafialnym na rozpoczęcie Wielkiego Jubileuszu odbyła się prelekcja historyczna dr Grzegorza Jacka Pelicy. Jej uzupełnieniem był wykład Piotra Prokopiuka z 2 sierpnia, zakończony projekcją filmu o św. Filipie Neri. Dzień wcześniej ks. proboszcz wraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Pawłowie zorganizował festyn parafialny z wieloma atrakcjami, okraszonymi turniejem piłkarskim dla najmłodszych. Kilka tygodni później parafialne dzieci udały się również w pielgrzymkę-wycieczkę na Rostocze, do Krasnobrodu i Suśca.

Wielkim wydarzeniem duchowym dla parafii w dniu 15 sierpnia 2020r. był powrót odrestaurowanego obrazu Matki Boskiej Pani Pawłowskiej, XVII-wiecznej ikony, która otaczając parafian przez wieki cudem i opieką, wpłynęła w czasie doniosłego jubileuszu na odrodzenie

się we wspólnocie lokalnego kultu maryjnego.

Umocnieni wiarą parafianie w trudzie i wysiłku przeszli jubileuszową pielgrzymkę pieszą do Chełma z racji Odpustu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny 7 września 2020 r. oraz dwunastokilometrową Ekstremalną Drogę Krzyżową 19 marca 2021 r. po obrzeżach Pawłowa.

Nie zabrakło wydarzeń kulturalnych: liczne koncerty muzyki klasycznej oraz I Przegląd Pieśni Maryjnej z 4 października 2020 r. mogły zadowolić najwybredniejszych koneserów muzycznych. Nadto podtrzymano cieszącą się wielką popularnością nową tradycję pawłowskiego Orszaku Trzech Króli.

Uroczystości jubileuszowe stały się również asumptem do odrodzenia zaangażowania parafian w odnowę podstaw materialnych parafii: odrestaurowano nagrobek dzieciątka z aniołkiem na cmentarzu, rozpoczęto prace remontowe na plebanii i uporządkowano poniemiecki cmentarz przy kaplicy w Aleksandrii Krzywowolskiej. Ponadto współpraca ks. proboszcza Andrzeja Kołodziejskiego ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Pawłowa zaowocowała wydaniem jubileuszowego numeru „Głosu Pawłowa”, który w całości został poświęcony historii parafii.

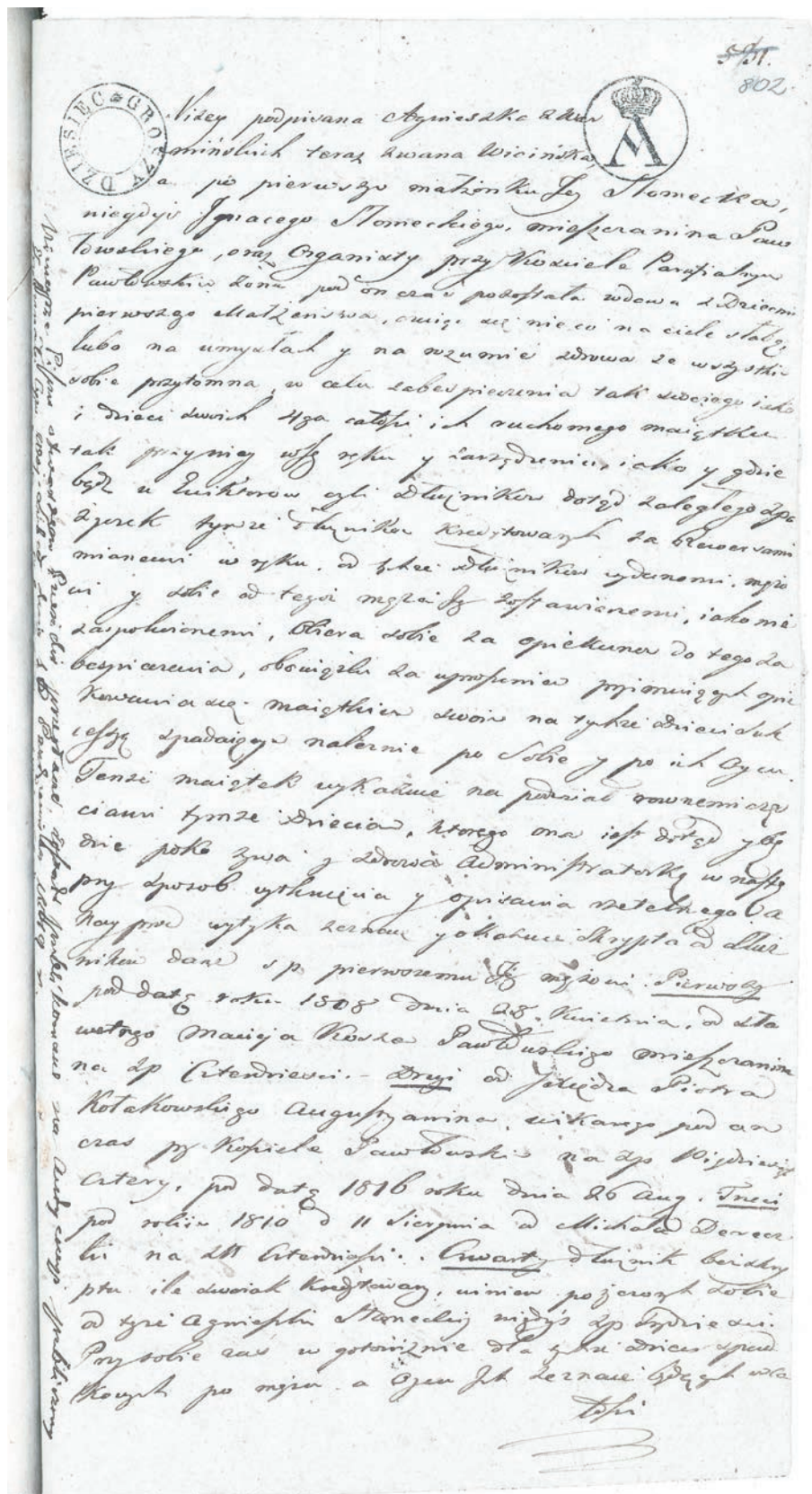
Te wszystkie owoce Bożej łaski pozwoliły parafianom, pomimo pandemicznych zawirowań i obostrzeń, uświetnić jubileusz na wielu polach w determinacji, integracji i modlitwie, umożliwiając im „odnaleźć cząstkę siebie, rozpalic serca i poruszyć dogłębnie wiarę”, opartą na 600-letnich fundamentach.

- Stefan Kurczewicz -

Testament Agnieszki Wicińskiej

We wcześniejszych numerach „Głosu Pawłowa” udostępniłem Czytelnikom regionalnej gazety wybrane XIX-wieczne akty notarialne chełmskich notariuszy. Poniżej przytaczam w oryginale „Testament Agnieszki Wicińskiej”¹ sporządzony w dniu 19 marca 1819 r.

Niżej podpisana Agnieszka z Warmińskich teraz zwana Wicińska a po pierwszym małżonku Jey Słomecka niegdyś Ignacego Słomeckiego mieszczanina pawłowskiego oraz organisty przy Kościele Parafialnym Pawłowskim żona pod on czas pozostała wdowa z dziećmi pierwszego małżeństwa, czując się nie co na ciele słabą lubo na umysłach y na rozumie zdrowa ze wszystkim sobie przytomna, w celu zabezpieczenia tak swojego iako i dzieci swoich 4go (czworga) całości ich ruchomego majątku tak przy niej w Jey rękę y zarządzenia iako y gdzie bydź u Ewiktorów czyli Dłużników dotąd zaległego z pożyczek tymże dłużników kredytowanych za rewersami mianem i w rękę od tychże dłużników wydanemi mężowi y sobie od tegoż męża Jey zostawionemi iako niezaspokoionem i, obowiązki za uproszenia przyjmujących opiekowania się majątkiem swoim na tychże dzieci sukcesyją spadającym należnie po sobie y po ich oycu. Tenże majątek wykazuje na podział równemi częściami tymże dzieciom, którego ona



1 Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta notariusza Aleksandra Dąbrowskiego, sygn. 8, k. 802-804, <https://szukajwarchiwach.pl/36/120/8>

ich dotąd y będzie póki żywa y zdrowa administratorką w następny sposób wytknięcia y opisania rzetelnego a nowy proc (?) wytyka zeznane y okazuje skrypta a dłużnikom dane ś.p. pierwszemu Jey mężowi: Pierwszy pod datą roku 1808 Dnia 28 kwietnia od Sławetnego Macieja Kosza Pawłowskiego mieszczanina Zp czterdzieści. Drugi od J. Xiędza Piotra Kołakowskiego² augustyanina wikarego pod on czas przy Kościele Pawłowskim na zp Piędziesiąt Cztery pod datą 1816 roku dnia 26 aug. (sierpnia). Trzeci pod rokiem 1810 d. 11 sierpnia od Michała Dereczki na ZP Czterdzieści. Czwarty dłużnik bez skryptu Ila Dwoiak dredytowany (kredytowany?) winien pożyczonych sobie od teyże Agnieszki Słomeckiey niegdyś Zp trzydzieści. Przy sobie zaś w gotowiznie dla tychże dzieci spadkowych po mężu a Oycu Ich zeznaie będących (wyraz nieczytelny) zł pol. Dwieście – Z inwentarza zaś dochowanego przy nich krów dwie. Koni zaś dwoie y nierogacizna sprzedane zostały przez mię po śmierci męża rzeczzonego na utrzymanie swego y dzieci y rozmaitych potrzeb koniecznych zwłaszcza na edukację najstarszego syna Michała w sztuce organistowania i 2 dzieci po tymże zmarłym mężu Słomeckim pozostały, (wyraz nieczytelny) czyli Dalia bez wierzchu, Dyżurek letni z (wyraz nieczytelny), Pas Cycowy, wózek iednokonny y gospodarskie statki drewniane czyli typowe niewielkie y pomniejsze wszystkich sztuk piętnaście. Tudzież Posciel sypialna, Piernat ieden, pierzyna iedna, poduszek siedm; z żelastwa zaś siekiera iedna duża y siekierka (wyraz nieczytelny), rożen ieden, młotek żelazny z trzonkiem nasadowy, ieden Rądelek miedziany z żelazną rączką na trzech także żelaznych nóżkach ieden, stolik z szufladą ieden, drewnianych stołków prostych trzy y nożyczki małe. Nareszcie nieomieszkuie też wskazać za służoną przez Jey pierwszego męża Ignacego Słomeckiego należną sobie zaległość ordynaryi³ za funkcji organizatorskiej przy Pawłowskim Parafialnym Kosciele sobie od męża w zeyściu przekazaną y wiadomo mię niezawodnie

pewną wytkniętą w ilości korcy różnego zboża osmnaście korcy królewskej zwykłej⁴ miary u JW. Xiędza Józefa Hrabi Komorowskiego Kanonika Katedralnego y Oficynała Honoralnego Lubelskiego a Pawłowskiej Parafii y Kościoła tamże proboszcza, którey to należytości zaprzeczeniem ich sierotom dzieciom tenże JW. Xiędz prałat pewnie że nie zaprzeczoną oddać lub wynadgrodzić ma ublicz (obliczyć?). - Za opiekunów uproszonych tego maiątku y nad dziećmi ofiara WJ. Xiędza Michała Szorcza plebana Czułczyckiego Kanonika Kollegiaty Lubelskiej Honoralnego, także uczciwego Macieja Milaszkiwicza zasiadłego a swego szwagra we Skrobonoszy z obligacją tychże interesów, aby rzeczzonego maiątku na dzieci spadającego y gdziekolwiek znaleźć się ieszcze potym późniey mogącego dopilnowali w nienaruszoney całości y tymże bacznie sprawiedliwie rozsądnie dzieci pozostałych czworo dwa syny y dwie córki, z ostrzeżeniem iednak co które zwłaszcza syn starszy wzięł poprzednio na swoją edukację, poptrąciwszy na Jego Schedę część przypadającą pozostałym maiątkiem co do równości podziału podzielili: a gdyby iaka trudność w odebraniu zaległych Długów pieniężnych zwłaszcza lub okoliczność szkodliwa całemu ich maiątkom tu wytkniętemu y wytknąć się mogącemu tychże dzieci z pokrzywdzeniem Ich zachodziła do Rządu nawet y Sądu przyzwoitego ciż opiekunowie by udawali się y (wyraz nieczytelny) y Ich maiątku nienaruszonym by strzegli y bronili kosztem iednak z ich massy maiątkowej. A nawet niniejszey woli y zarządzenia mego to ułożone w sporządzenie pisemne w Rządzie zatwierdzić postarali się, najmocniey tychże opiekunów w mieyscu Rady Familyney uproszonych y wyznaczonych upraszam y onych do tego obranie iako y niniejsze we wszystkich punktach rozporządzenie dla tego ważniejszego umocowania y potwierdzenia własną ręką przy imieniu i nazwiska mego wykazania wyrazem Krzyża przy świadkach do tego uproszonych y tu podpisanych nayprzód podpisuję.

Działo się dnia 19 mca (miesiąca) Marca 1819 Ru (Roku) w Hoiieńcu

Agnieszka Wicińska X

Przytomny y mąż podpisuję Jan Wiciński X

Świadek przytomny Paweł Malec włościanin Hoiieńca X

Przytomny i piszący Exekutor Opiekun Michał Sorcz Pleban Czułczycki K.(anonik) H.(onoralny) Lubelski

Maciej Milaszkiwicz Opiekun

w mieyscu uchylającego się y uchylonego dobrany opiekun y Exekutor podpisuie Ignacy Pinkuszewski X

2 Ks. Piotr Kołakowski augustyanin, wikary s. Leona i Anny z d. Kołak zmarł w wieku 49 lat w dniu 20.01.1826 r. w Komarowie (Akt zgonu nr 5/1826 Parafii r-k w Komarowie)

3 Ordynarya – dawniej należność

4 Korzec – dawna miara objętości stosowana dla ciał sypkich, wynosząca w zależności od regionu około 43 do 128 litrów (np. korzec warszawski = 120,6 litra)

- Stefan Kurczewicz -

Inwentarz kościoła parafialnego w Pawłowie z 1887 r. (cz. II)

Chrzcielnica, Schowanie dla Olejów Świętych, Kazalnica, Spowiednice, Ławki stałe i rozmieszczone w Kościele

Chrzcielnica drewniana rzeźbiona z nakrywą takąż potrzebująca obecnie poprawki i odnowienia umieszczona jest w Nawie Kościelnej obok Ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej – jest zamykana na zamek; ma wewnątrz talerz mosiężny, głęboki, do zachowania wody Chrzcielnej. Chrisma i Oleum Catechumenorum przechowuje się w szafce w rodzaju Ciborium, umieszczonej na Mensie tegoż Ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej w naczynkach platerowanych. Oleum Infirmorum¹ w naczynkach platerowanych przechowuje się w tejże szafce, a najczęściej w Bursie² zawieszanej w Szafce zamykanej w Zakrystyi.

Kazalnica drewniana sosnowa białą lakierowana z ozdobami rzeźbionymi, złoconymi, zwykłej roboty i pod względem sztuki niczem się niewyróżniająca z nakrywą takąż na wierzchu tworzącą tym sposobem rodzaj pułapu oddzielnego i wierzchniego nakrycia nad nią, z ornamentacjami rzeźbionymi, złoconymi, białą i różnokolorowo pomalowaną, na której szczycie umieszczona jest korona drewniana, złocona, z takimże krzyżem – a u spodu jej na pułapie wyrzeźbiony jest w płaskorzeźbie Duch Święty unoszący się w postaci gołębic. Wejście na tę Kazalnicę po wschodach niewdychanych w dobrym stanie będących danem jest, od strony Zakrystyi przez drzwiczki otwierające się od tejże strony. Ambona ta czyli Kazalnica jest w dobrym stanie, lecz potrzebuje zupełnego odświeżenia zewnętrznego.

Konfessionały czyli spowiednice sosnowe, drewniane zwyczajną robotą stolarską, ciemno pomalowane są dwie, ustawione w nawie Kościelnej pod ścianą chorową. Jedna stara, druga niedawno, obecnie sprawiona – obiedwie w dobrym stanie.

Ławki czyli Stalle drewniane, sosnowe, na żółto pomalowane z oparciem i pulpitem na przedzie i z siedzeniami na przedzie formującymi jakoby drugie ławki z oparciem bez pulpitu są dwie, jedna z nich z prawej strony Prezbiterium, druga z lewej, sprawione już w czasach obecnych ciemno-żółto pomalowane. Są tu jeszcze dwie pojedyncze ławki z oparciem i pulpitem, ustawione przy kratkach, po jednej i po drugiej stronie, a oprócz tego cztery ławki zwyczajne, ustawione przy ścianach. W Nawie Kościelnej w pośrodku są cztery ławki stolarską robotą zwykłą we dwa rzędy ustawione z oparciami i pulpitemi ustawione we dwa rzędy – to jest po cztery ławki w jednym – i drugie cztery w drugim rzędzie. Wszystkie są na kolor ciemno żółty pomalowane w dobrym stanie. Pod Chórem przy ścianie od Babińca są dwie ławki sosnowe zwyczajne, sprawione w czasach dzisiejszych. Rzeźbień i ozdób żadnych na ławkach w całym Kościele będących wcale tu nie ma, gdyż wszystkie są zwykłej roboty stolarskiej.

Balustrada, Chór Kościelny, Malowidła, napisy na ścianach Kościelnych, Pomniki

Balustrada czyli kratki oddzielające Prezbiterium od Nawy Kościelnej sprawiona na nowo, w czasach dzisiejszych, z gżemsowaniem u dołu i u wierzchu, stolarską robotą, z drzewa sosnowego i takimiż słupkami toczonymi, z drzwiczkami podobnymi w pośrodku, na dwie połowy otwierającymi się, na zawiasach, z zasuwą żelazną utwierdzona, z obudwóch stron

prętami żelaznymi, na ciemno-żółty kolor pomalowana. Dawniejszą starą balustradę spożytkowano w ten sposób, iż dano z niej ogrodzenie przy wejściu z Cmentarza Kościelnego do Zakrystyi dla spoczynku na niej pobożnym, w razie przepełnienia wnętrza Świątyni na Cmentarzu modlącym się.

Chór Kościelny urządzony przy wejściu frontowym do Nawy Kościelnej, wywyższony na pięć łokci od podłogi, długości jak szerokość Kościoła, szerokości na łokci sześć, wsparty jest na podstawie drewnianej o podłodze takiejże spoczywa na sześciu filarach dębowych. Balustrada jego jest drewniana, sosnowa, oszalowana deskami, pomalowana na ciemno. Na Chórze tym umieszczonym jest Organ stary o ośmiu głosach w manuale, i trzech głosach w pedale, z malowaniami i złoconymi potrzebującymi obecnie całkowitego odnowienia lub zamiany na nowy. Sam Chór jest w dobrym stanie. Ściany Kościoła są tapetowane: w Prezbiterium grubym płótnem, na ciemno farbą olejną pomalowanem, na syficy pułapu przed Wielkim Ołtarzem odmalowany jest wśród obłoków unoszący się Duch Święty. Ściany Nawy Kościelnej są tapetowane, od dołu na ciemno pomalowane: - wyżej zaś, aż do pułapu wyklejone papierem koloru ciemno-żółtego w deseń. Ściany Babińca i Zakrystyi oraz Budoarku bocznego są białą pomalowane czyli pobielone wapnem. Malowideł tu nie ma żadnych, lecz w to miejsce są rozwieszane obrazy, w miejscu właściwym niniejszego Inwentarza wymienione. Nad Zakrystyą nadedrzwiemi jest napis w języku łacińskim, wyrażający, iż Kościół tutejszy w dniu 25 Czerwca 1751 roku przez Józefa Eustachego Szembeka Biskupa Chełmskiego konsekrowany został i że dzień poświęcenia Kościoła winien być uroczystym, w Niedzielę Czwartą po Zielonych Świątkach. Obok tego

1 Oleum Infirmorum – olej używany podczas udzielania sakramentu chorym

2 Bursa – sztywna torebka służąca do przechowywania złożonego korporala (korporał – lniany, kwadratowy obrus, który podkłada się pod kielich i patenę, w czasie celebrowania Mszy św.)

napisu zawieszona jest **tablica marmurowa** wysoka łokieć $1\frac{1}{4}$, szeroka cali 20 w ramach starych drewnianych rzeźbionych z portrecikiem olejnym na płótnie malowanym nieosobliwszego pędzla wyobrażającym rysy założyciela Kościoła tutejszego z takim na niej napisem:

„D.O.M. Stań mijający Viatorze³ nad leżącego mogiłą i przypatrz się potędze śmierci. Syn wiekopomnej sławy tu leży w grobie. Niegdyś na publicznych funduszach dla zasługi Ojczyźnie niespracowany po Sejmach, Kommissjach, zawołany mówca, w radach przezorny, w powierzonych interesach wierny, na różnych miejscach Świątnic Boskich restaurator, tej Bazyliki fundator, na ubogich hojny, familii podpora, Wielmożny Jan Antoni Siła Nowicki, Cześnik Ziemi Chełmskiej, nieutulony pozostałym successorom zostawiwszy po sobie żal przeżywszy lat 72 roku 1750 w dniu 15 czerwca snem śmiertelnym zmorzony. Więc urodzony afekt ku ojcu, na wieczną pamiątkę ten wystawuje marmur niewygasłą przed Bogiem zachowując pamięć a Was przyjacielskich afektów uprasza o Zdrowaś Maryja”.

Napisy te na Zakrystyi i tablica z powyższym napisem są w dobrym stanie i zastępują dzisiaj dowody autentyczne erekcyi Kościoła i jego konsekracji. Innych tu pomników jakichkolwiek bądź nie ma.

W rozdziale III „Inwentarza...” szczegółowo opisano przedmioty stanowiące ruchomą własność kościoła, określając wartość (w rublach srebrnych) każdego z nich. Spośród przedmiotów metalowych opisano wyroby: złote, srebrne, platerowane, miedziane, mosiężne, cynowe, ołowiane, spiżowe oraz żelazne. W dalszej części znajduje się opis i wycena chorągwi i sztandarów, feretronów czyli przenośnych obrazów, wyrobów drewnianych, mebli kościelnych, baldachimy, czterech obrazów, dywanów. Dalej bardzo szczegółowy spis dotyczy bielizny kościelnej w postaci: różnego koloru ornat, kap, stuł, burs, alb, humerałów, korporatów, ręczników, obru-

sów, komż i innych. Administrator pawłowskiej parafii dysponował skromnych zasobem ksiąg kościelnych. W sporządzonej inwentaryzacji opisano: mszał stary w skórę oprawiony z powodu uszkodzonej pierwszej karty tytułowej niewiadome miejsce wydania i roku, mszał nowy w skórę oprawiony z Dekretu Piusa V poprawiony przez Klemensa VIII i Urbana VIII (wydanie Kompańskie z 1865 roku), mszał żałobny z oddartą od dołu kartą tytułową, uszkodzoną, stary. Dalej czytamy: Innych ksiąg miejscowych nie ma, gdyż takowe skutkiem upływu czasu przy częstej zmianie Proboszczów gdzieś zawieruszonemi być musiały. Z własnej więc Biblioteki posiłkuje się i ze swych własnych ksiąg korzysta Proboszcz i Administrator dzisiejszy.

Wszystkie ruchomości kościoła zostały oszacowane na kwotę 1523 rubli srebrem.

Biblioteka kościelna

Chociaż w Inwentarzu „fundi instructi” z r. 1823 są zamieszczone 33 dzieła rozmaitej treści - wszelako obecnie żadnego z nich tu nie ma, gdyż częste zmiany Proboszczów tutejszych i ich przeprowadzaniom się spowodować musiały to, iż w czasach takowych rumacy, takowe dzieła zatraconemi zostały; lecz kiedy mianowicie? To dziś niewiadomo.

Archiwum kościelne

Jak w poprzednim Inwentarzu z r. 1823 nie zamieszczono żadnych dokumentów: erekcyi Kościoła i jego poświęcenia, których wówczas zapewne na gruncie nie było, tak i obecnie, takowych nie odnaleziono. Za cały więc dziś dowód, tak erekcyi Kościoła, jak jego beatyfikacyi posłużyć mogą jedynie, jako trwali i żywi świadkowie: Tablica marmurowa z olejnym portretem założyciela Kościoła Jana Antoniego Siłę Nowickiego, Cześnika Chełmskiego w 72 roku życia, w dniu 15 Czerwca 1750 r. zmarłego i napis nad Zakrystyą w języku łacińskim nadebrzwiami umieszczony, poświadczający, iż poświęcenie Kościoła tego, dopełnionem zostało w dniu 25 Czerwca 1751 r.

przez Księdza Eustachego Szembeka. Biskupa Chełmskiego, który postanowił, aby dzień obchodu poświęcenia Kościoła, w niedzielę czwartą po Zielonych Świątkach był uroczystownym. Dowody więc te stanowią tutaj zasadnicze dokumenty dotyczące erekcyi, poświęcenia Kościoła, nadania odpustów, ustanowienia Bractwa Różańcowego i tym podobne, zapewne muszą się znajdować w Archiwum Konsystorza Jeneralnego Dyecezyi Lubelskiej, którego Biskupi uważali się zawsze za Kollatorów⁴ Parafii tutejszej. Według powyższego Inwentarza „fundi instructi” przy Kościele tutejszym był Szpital Pawłowski na czterech ubogich, mający swoje fundusze, lecz z chwilą urzędzenia w kraju naszym Duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego, fundusze Kościoła przeszły pod zawiadywanie Rządu, który w zamian za to wyznaczył temuż Duchowieństwu Rzymsko-Katolickiemu pensie odpowiednie i dodatek w gruntach dla Proboszczów i Administratorów po sześć morgów gruntu, z zabudowaniami ekonomicznymi odpowiedniami, dlatego to i fundusze Szpitala tutejszego, którego tu dziś nie ma przeszły pod dyspozycją i zawiadywanie Skarbu.

Księgi wizyty Jeneralnej Kościoła i Beneficium tutejszego nie ma tu i nie ma nawet śladu, aby takowa była zaprowadzoną. Księga Bracka i Książka Rachunkowa Bracka uporządkowane zostały w dzisiejszych dopiero czasach.

Rozdział IV obejmuje opis budowli mieszkalnych i gospodarskich, inwentarz żywy i martwy, Archiwum Urzędnika Stanu Cywilnego i Archiwum Dozoru Kościelnego.

Budowle mieszkalne

Dom dla Proboszcza przy rogu dawnego Rynku obok Kościoła, na podmurowaniu, z bali sosnowych tartych, w węgiel ułożonych, przed siedmiu laty pobudowany, z piwnicą pod nim murowaną, ze ścianami zewnątrz szalowanymi z desek sosnowych, wewnątrz papierem tapetowanymi, z gankiem frontowym, okrytym winem dzikim, od strony głównego wejścia i z sionką albo wejściem do

3 Viator – podróżny, pielgrzym

4 Kollator – patron

mieszkania czyli pokoi; z gankiem z boku i z sionką czyli przejściem z podwórka do kuchni. Z tej bocznej sionki drzwi okute na zawiasach żelaznych opatrzone zamkiem i kluczem, po wschodach drewnianych sosnowych prowadzą na górę czyli na Strych. Drugie drzwi drewniane sosnowe okute z zamkiem i kluczem po wschodach również drewnianych prowadzą na dół do lochu czyli piwnicy murowanej, sklepionej pod domem będącej. Trzecie drzwi tutejsze naprzeciw drzwi wschodowych sosnowe z zamkiem i kluczem, okute, prowadzą do będącej tu spiżarki podręcznej. Czwarte zaś drzwi podobne z zamkiem, kluczem i klamką prowadzą do tuż przyległej kuchni plebańskiej. Z sieni głównej wschodowej drzwi na prawo sosnowe, okute, z zamkiem, klamką i kluczem prowadzą do pokoju na Kancellarię prowadzącego, połączonego pokoiem. Drugie drzwi także same, na lewo z tej sionki będące prowadzą do właściwego mieszkania Proboszcza czyli do pokoiu małego, skąd jest przejście przez drzwi przez drzwi podobne do pokoju zajętego na jego sypialnię, z której jest przejście przez podobne drzwi do narożnego pokoju przeznaczonego na Salkę. Z tej Salki podobne drzwi prowadzą do tylnego pokoju stanowiącego Jadalnię. Z Jadalni jedne drzwi prowadzą do przyległej kuchni, drugie z boku prowadzą do tuż przyległej sionki frontowej, wiodącej do ganku frontowego. Z jadalnego pokoju naprzeciw drzwi od sionki są drzwi parapetowe z oknami prowadzące na ogród warzywny po wschodach zdrewniałych przystawionych, potrzebujących lepszego udogodnienia. W całym tym domu drzwi sosnowych okutych z zamkami, kluczami i klamkami żelaznymi jest sztuk szesnaście, a siedemnaście pojedyncze od kuchni. Pieców ceglanych jest dwa, u jednego z nich są drzwiczki z blachy zwyczajnej żelaznej – u drugiego są drzwiczki hermetyczne. Trzeci piec w sypialni jest kaflany z drzwiczkami hermetycznymi żelaznymi. W Kuchni jest komin czyli Kapa nad kuchnią Angielską o czterech fajerkach z wmurowanym Kociołkiem żelaznym do legumin, pieczystego i piec szabasnik

do pieczenia ciasta i chleba. Pieca zaś ogrzewalnego dla braku dlań miejsca w kuchni tej wcale nie ma. W sionce głównej frontowej i w jednym pokoiu po lewej ręce od wejścia podłoga jest cementowana. W dalszych zaś pokojach podłoga ułożona z desek sosnowych robotą stolarską. Taką samą podłoga jest w kuchni, w sypialni, w sionce bocznej i obu gankach. W ganku frontowym dane są dwie ławki sosnowe. Przejście od ganku frontowego do furty wchodowej w dzisiejszych czasach jest udogodnione, bowiem przez całą szerokość uliczki przejściowej na legarkach dębowych ułożona jest podłoga ułatwiająca przejście z Plebanii do Kościoła. Tym sposobem dom ten plebanialny mający długości łokci 30, szerokości łokci 18, wysokości łokci $5\frac{1}{2}$ z dachem gontowym, o ścianach we wszystkich pokojach tapetowanych papierem, a w kuchni i w sionce bocznej bielonych wapnem, o pułapach zwyczajnych z wystającymi do środka belkami w dobrym stanie będący, według Kadastrów Ogniwych w Towarzystwie Ubezpieczeń ubezpieczonym został od ognia na sumę Rs: 960.

Kuchni oddzielnej i czeladni dla służby domowej osobistej Proboszcza wcale nie ma. Przy Plebanii tej od frontu z prawej strony od wejścia od ulicy jest mały sadek owocowy zasadzony drzewkami śliwek i wiśni. Obok niego jest brama drewniana stolarską robotą z desek sosnowych, okuta żelazem umieszczona między dwoma słupami sosnowymi, służąca do przejazdu na podwórze i do zabudowań ekonomicznych. Przy bramie jest mały ogródek kwiatowy obsadzony krzakami malin i bzu tureckiego. Następnie idzie uliczka prowadząca do Kościoła z Plebanii. Poza ulicą jest drugi ogródek kwiatowy i warzywny. Następnie z boku Plebanii jest ogród owocowy większy, w którym znajduje się: drzew gruszkowych sztuk 3, jabłonek sztuk 13, wiśni w obudwóch sadkach sztuk 14, śliw sztuk około 100. Cały front placu zajętego pod ogrody, obsadzony jest starodrzewem drzew dzikich, kasztanów, lip i topoli włoskich. Dalej zaś znajdują się pola i łąki, wchodzące do składu sześciu morg gruntu w myśl prawa obowiązującego do Probostwa tutejszego dodanych, na map-

pie odznaczone, a w Rejestrze pomiarowym po szczególe opisane. W ogrodzie warzywnym od tyłu Plebanii będącym przed dziesięciu laty zaprowadzoną jest szparagarnia złożona z trzech grząd zasadzonych karpami szparagów, w dobrym stanie utrzymana. Ogrodzenie territorium plebanialnego, ogrodów i obejść gospodarskich tylko od frontu dane, gdyż z innych stron grunta te przytykające do pól i ogrodów sąsiadów ogrodzenia nie mają – z żerdzi i słupów łączących żerdzie, z drzewa sosnowego, jako stare i upływem czasu zdezcelowane są w bardzo nędznym stanie potrzebującym melioracji i zupełnego odnowienia. Jaki może być dochód z ogrodu owocowego dotychczasowego dotąd nie wiadomo, Szparagarnia dostarcza tylko szparagi na potrzeby miejscowe.

W podwórku plebanialnym naprzeciw kuchni i ganku boczego jest: stary dom drewniany dawny Szpital Pawłowski przykościelny zwany, dziś w ziemię zapadły, ruiną grozący, gontami kryty służący mający dla Służby Kościelnej, do użytku niezdatny, długi łokci $19\frac{1}{2}$, szerokości $12\frac{1}{2}$, wysokości łokci 4 – według Kadastrów Ogniwych oszacowany do ubezpieczenia od ognia na Rs: 50 stoi pustkami. Służba zaś Kościelna lokować się dziś musi w najetych pomieszczeniach. W miejsce zaś tego domu na placu dawniej Szpitalnym przy ulicy poza Kościołem, części kapłańskiej, buduje się z Kamienia i cegły dom pod dachem gontowym służący mający na mieszkanie dla Wikariusza, Organisty i w ogóle dla Służby Kościelnej.

Chlewek drewniany przy stajni długi łokci 6, szeroki łokci $3\frac{3}{4}$ z drzewa sosnowego pobudowany, oszacowany do Ubezpieczenia na Rubli srebrem dziesięć.

Spicrz z bali drewnianych sosnowych, słomą kryty, długi łokci $19\frac{3}{4}$, szeroki łokci $12\frac{1}{2}$, wysoki łokci $4\frac{3}{4}$, oszacowany do Ubezpieczenia od ognia Rs: 150.

Stajnia drewniana pod słomą, długa łokci 26, szeroka łokci $10\frac{1}{2}$, wysoka łokci 4, oszacowana do Ubezpieczenia od ognia Rs: 60.

Wszystkie te budynki znajdują się dziś w najgorszym stanie potrzebującym zupełnego przerobienia i odnowienia.

Inwentarz Beneficium⁵

Od chwili Najwyższego Ukazu z dnia 16/26 Grudnia 1865 r. i wyjaśniających Go przepisów i Urządzeń Krajowych, gdy Duchowieństwo Rzymsko-Katolickie otrzymało wyznaczone sobie pensie i dodatek sześciu morg gruntu żadnych tu Inwentarzy żywych i martwych *ex officio* nie pozostawiono i takowych tu nie ma sobie dodanych. Proboszczowie i Administratorzy Parafii radzić sobie pod tym względem muszą, zakupu-

5 Beneficium (dobrodziejstwo) – dotyczyło dochodów związanych z konkretnym probostwem

jąc, jeżeli sobie życzą konie, bydło, trzodę, meble, statki kuchenne i narzędzia rolnicze za swoje własne pieniądze, które odtąd stają się ich własnością prywatną, do umieszczenia w Spisie Inwentarza „fundi instructi” nie kwalifikujące się.

Co do stanu gruntu sześciomorgowego należącego do beneficium to pole tutejsze jest gleby dobrej żytnej, dobrze uprawnej, corocznie w miejscach właściwych zasiewanej, z oziminy żytem, z jarzyny owsem, jęczmieniem i okopowymi. Łąki są dobre dwukosne, W sadzie tutejszym z dobrą ziemią jest drzew gruszkowych sztuk 3,

jabłonek sztuk 13, drzewek wiśniowych sztuk 14, śliwek sztuk około 100, krzewów agrestu 6, porzeczek krzewów 10 i krzaki malin. W ogrodzie warzywnym sieje się warzyw wszelkiego rodzaju i sadi kapustę. Inspektów tu nie ma, a trzy grzędy szparagów dostarczają jarzyny tej tylko na miejscową potrzebę. Jaki może być dochód z drzew owocowych sadu tutejszego? oznaczyć niepodobna. W roku bieżącym za sad ten sadownicy dawali za ledwie Rs: 20.

Końcówą część spisu wypełnia wykaz ksiąg archiwalnych Urzędu Stanu Cywilnego w Pawłowie.

- Monika Kurczewicz -

Historii pawłowskich cmentarzy ciąg dalszy (cz. II)

Jak wiemy, w 1795 r. na obrzeżach Pawłowa założony został nowy cmentarz. Pierwotnie został on ogrodzony drewnianym płotem, a następnie płot wymieniono na kamienny, nie tynkowany mur, który wzmiankowany był w 1887 r. W inwentarzu „fundi instructi” pawłowskiego kościoła z 1888-1890 r. ogrodzenie pawłowskiego grzebalnego cmentarza opisano następująco „...Cmentarz cały jest opasany dokoła murem kamiennym, nietynkowanym, z okapem z cegieł, potrzebującym naprawy, która się uskutecznia z funduszu pokładnego”¹. Jak wynika z najnowszej kwerendy źródłowej, w 1935 r. w miejscu kamiennego muru wybudowane zostało obecne, betonowe ogrodzenie. Inwentarz kościelny z 1945 r. informuje: „Cmentarz grzebalny znajduje się w odległości 1½ kilometra od kościoła, obejmuje przestrzeń 1½ morga. Część cmentarza wschodnio-południowa długości 215 metrów staraniem proboszcza ks. Jana Jędrzejewskiego została ogrodzona żelbetonowym parkanem, na ten cel Cementownia ofiarowała 15 ton cementu bezpłatnie, co miało miejsce w 1935 r.² Po 1945 r. nastąpiła rozbudowa cmentarza, a jego obszar powiększono dwukrotnie. Kolejny wpis w Inwentarzu, pochodzący z okresu między 19 maja 1956 r. a 19 grudnia 1957 r. wzmiankuje: „1000 metrów cmentarza grzebalnego otoczono wałem ziemnym, który wyrównany będzie i obsadzony żywopłotem (wał ma przeszło metr wysokości)”³

W 1971 r. w Inwentarzu pojawia się opis złego stanu cmentarza: „Cmentarz grzebalny znajduje się 1½ km od kościoła. Część cmentarza staraniem ks. Jana Jędrzejewskiego została ogrodzona żelbetonowym parkanem. Cmentarz od strony południowej i wschodniej [właściwie od strony północnej i zachodniej] jest nieogrodzony. Sam cmentarz wewnątrz jest bardzo zaniedbany, z braku miejsca często chowa się zmarłych na starych grobach. Powiększony cmentarz nie jest zagospodarowany i nikt nie chce wyrazić zgody na pochowanie na nowym cmentarzu”⁴. Późniejsze dokumenty zgromadzone w archiwum parafialnym dostarczają informacji o wykonaniu drogi: „W 1976 r. wykonano drogę bitą na cmentarz grzebalny” (zapewne dotyczy drogi od strony północnej cmentarza⁵, budowie studni: „W okresie 1979-1980 zbudowano studnię na cmentarzu grzebalnym”, wykonaniu bramy oraz śmietnika: „W 1989 r. wykonano bramę cmentarną oraz śmietnik przy poszerzonej [w 1983 r.] części cmentarza grzebalnego” oraz niwelacji terenu przed cmentarzem: „W 1992 r. wykonano niwelację placu przed cmentarzem grzebalnym. Utwardzono powierzchnię żużlem”⁶

Przytoczone powyżej informacje, pochodzące z dokumentów archiwalnych, stanowią istotne uzupełnienie dotychczasowej wiedzy na temat historii i kształtu architektoniczno-przestrzennego pawłowskich cmentarzy, która to wiedza – w całości – uświadamia nas co do znaczenia owych cmentarzy jako elementów dziedzictwa kulturowego.

1 Archiwum Diecezjalne Lubelskie, Rep. 60 IV b, p. 176, Inwentarz „fundi instructi” Kościoła Parafialnego Rzym. - Katol. w Osadzie Pawłowie, Powiecie Chełmskim, Gubernii Lub. znajdującego się 1888-1890, [w:] Michał Trzewik, Pawłów (skrócone studium historyczno-urbanistyczne), Maszynopis, Lublin 1987

2 Archiwum Parafialne w Pawłowie, Inwentarz „fundi instructi” (prawdopodobnie z 1945 r.), sporządzony przez ks. J. Jędrzejewskiego

3 AP w Pawłowie

4 AP w Pawłowie, Inwentarz „fundi instructi” z 1971 r.

5 AP w Pawłowie

6 Tamże

- Monika Kurczewicz -

- Stefan Kurczewicz -

Szkoły elementarne w gminie Pawłów na początku XX wieku

Na początku XX wieku na terenie gminy Pawłów funkcjonowały cztery szkoły elementarne: w Pawłowie, Kaniem, Żulinie i Krasnem. W corocznych wydatkach w gminnym budżecie planowano także niezbędne środki finansowe zapewniające funkcjonowanie tych szkół. Przykładowo podczas zebrania gminnego, które odbyło się w Pawłowie w dniu 14.03.1906 r. z udziałem 209 mieszkańców gminy (na 309 uprawnionych), zatwierdzono budżet szkolny na 1906 r. w kwotach przedstawionych w tabeli nr 1¹:

Przedstawiony preliminarz budżetowy wskazuje, iż w każdej ze szkół zatrudniony był jeden nauczyciel. Kwota ubezpieczenia sugeruje o wielkości budynku szkolnego oraz jego stanie technicznym. Dowiadujemy się także o nauczaniu w systemie dwuzmianowym.

Kolejne materiały archiwalne dostarczają garść informacji, dotyczących Szkoły Elementarnej w Krasnem. Otóż w dniu 13.10.1910 r. odbyły się w Krasnem oględziny budynku miejscowej szkoły elementarnej². Powołana przez wójta gminy Pawłów Stefana Czuluka - i z jego udziałem - komisja w składzie: ks. Eugeniusz Czajkowski, proboszcz prawosławnej parafii w Pawłowie, a jednocześnie opiekun szkoły, nauczycielka szkoły Nadzieжда (Nadzieja) Kozicka, członkowie dozoru szkolnego w osobach - sołtys wsi Krasne Filip Szyper oraz rolnicy

Szkoła	Pawłów	Kanie	Krasne	Żulin
pobory nauczyciela	250 rubli	300 rubli	250 rubli	250 rubli
pobory stróża	72	72	72	72
materiały piśmienne	6	6	6	6
książki, okólniki i nagrody	25	25	25	25
remont szkoły	15,98	15	15	15
ubezpieczenie budynku	20	15	14,50	24
ogrzanie i oświetlenie szkoły	54	120	100	120
oświetlenie klas wieczornych	6	6	6	6
prenumerata „Wiadomości Gubernialnych”	5,15	5,15	5,15	5,15
Razem	474,13	564,15	493,65	523,15

Tabela nr 1. Budżet szkoły w Pawłowie zatwierdzony 14 marca 1906 r.

Andrzej Zduńczuk, Jan Podlipny, Stanisław Podlipny i Andrzej Jonik, biegły Piotr Dąbrowski, a także pisarz gminny Paweł Czuryłowicz - po przeprowadzonej lustracji budynku sporządziła protokół, w którym uznano za konieczne:

- przesunąć na pierwotne miejsce wysunięty od strony północnej na odległość 6 cali narożnik drewnianej ściany wraz z podwaliną. Ponadto zalecono wykonanie nowej podmurówki. Łączny koszt naprawy wyceniono na 160 rubli.
- wykonać nową podsufitkę na całym budynku z jedno-calowych sosnowych desek. Koszt naprawy wyceniono na kwotę 120 rubli.
- obić cały budynek 1½ calowymi deskami (koszt 210 rubli) oraz pomalować deski farbą (koszt 90 rubli).

Łączny koszt remontu budynku szkoły wyceniono na kwotę 580 rubli. Skromnateczka archiwalna nie zawiera dokumentów, potwierdzających przeprowadzenie remontu bu-

dynku szkoły, zgodnie z zaleceniem komisji gminnej. Jedynie ustalono, że w dniu 28.12.1910 r. podczas zebrania gminnego w Pawłowie podjęto uchwałę o wyasygnowaniu z zysków pawłowskiej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej kwoty 330 rubli z przeznaczeniem na remont szkoły w Krasnem. Uchwała ta jednak decyzją Lubelskiego Urzędu Gubernialnego ds Włościańskich została uchylona (naruszono art. 14 Kasowej Ustawy z 1906 r.), bowiem w zebraniu nie uczestniczyło co najmniej 2/3 wszystkich osób mających prawo głosu.

W dniu 12.12.1912 r. nauczyciel Szkoły Elementarnej w Pawłowie Sergiusz Rabczewski posiłkując się § 42 Instrukcji dla nauczycieli szkół elementarnych Warszawskiego Okręgu Szkolnego wystąpił z wnioskiem do wójta gminy Pawłów o zwołanie zgromadzenia gminnego w celu podjęcia uchwały o wyasygnowaniu kwoty 500 rubli niezbędnych do wykonania nowego dachu na budyn-

1 Archiwum Państwowe w Lublinie, Komisarz ds Włościańskich Powiatu Chełmskiego, sygn. 62, Zebrania gminne (1899-1906)

2 Archiwum Państwowe w Lublinie, Lubelski Urząd Gubernialny ds Włościańskich, sygn. 1939, Wypłata z kasy pożyczkowo-oszczędnościowej w Pawłowie 330 rubli na remont Szkoły w Krasnem

ku szkoły, zakupu nowej szafy dla szkolnej biblioteki oraz wykonania ogrodzenia przy budynku szkolnym, a także wokół uprawianego ogrodu szkolnego³. Na wniosek nauczyciela Rabczewskiego wójt gminy Stefan Czuluk powołał pod swoim kierownictwem komisję w celu wyjaśnienia konieczności wykonania prac remontowych pawłowskiej szkoły. W skład komisji, oprócz wójta, weszli: ks. Eugeniusz Czajkowski, proboszcz prawosławnej parafii w Pawłowie, pełniący jednocześnie funkcję opiekuna szkoły, nauczyciel Sergiusz Rabczewski, Władysław Posturzyński, sołtys osady Pawłów, Józef Kopydłowski (z Pawłowa) i Gabriel Podgórnianin występujący w charakterze pełnomocników gminnych oraz Paweł Czuryłowicz syn Macieja, pisarz gminny. Po przeprowadzeniu oględzin budynku szkolnego w dniu 23.03.1913 r. komisja zaproponowała:

- wymianę pokrycia dachu zastępując słomę gontem (koszt 250 rubli),
- wykonanie ganku przyszkolnego oraz postawienie po bokach 2 ławeczek (koszt 40 rubli),
- wykonanie wokół szkoły nowego ogrodzenia w postaci ostrokołu (koszt 110 rubli).

W sporządzonym protokole odnotowano, iż opisany remont zostanie przeprowadzony sposobem gospodarczym latem 1913 r.

W dniu 23.03.1913 r. odbyło się zgromadzenie gminne w Pawłowie, rozpatrujące m. innymi sprawę zgromadzenia środków finansowych, niezbędnych do przeprowadzenia remontu Szkoły Elementarnej w Pawłowie. Konieczną do przeprowadzenia remontu kwotę 400 rubli zdecydowano pozyskać w następujący sposób:

- właściciel Majątku Żulin posiadający ziemię o obszarze 3828 mórg został zobowiązany do wpłacenia 44 rubli i 85 kopiejek,
- właściciel Majątku Kanie i Wólka Kańska (2198 mórg) – 24 ruble,

- właściciel Majątku Krasne (1615 mórg) – 19 rubli,
- dzierżawca Majątku Rządowego Pawłów (472 morgi) – 2 ruble i 90 kopiejek,
- dzierżawca majorackiego lasu w Pawłowie (189 mórg) – 2 ruble,
- właściciel Majątku Liszno C, D bankowe (100 mórg) – 1 rubel i 25 kopiejek,
- Kolej Nadwiślańska (zajmująca 95 mórg na terenie gminy Pawłów) – 1 rubel,
- państwowy las (391 mórg) – 3 ruble,
- zgodnie z postanowieniem gminnego zebrania wystąpić z wnioskiem do Naczelnika Chełmskiej Szkolnej Dyrekcji o wsparcie finansowe w kwocie 200 rubli,
- wyasygnować z zysku gminnej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej w Pawłowie kwotę 100 rubli.

Uchwałę gminnego zgromadzenia o wyasygnowaniu kwoty 100 rubli z zysków pawłowskiej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej na remont szkoły poparłi Komisarz d/s Włościańskich Powiatu Chełmskiego (pismo z 20.04.1913 r.) oraz Naczelnik Chełmskiej Szkolnej Dyrekcji Kijowskiego Okręgu Szkolnego (pismo z 26.06.1913 r.), wnosząc o zatwierdzenie uchwały przez Lubelski Urząd Gubernialny d/s Włościańskich.

W skromnych materiałach archiwalnych brak jest informacji, czy zaplanowany remont budynku szkolnego w Pawłowie został przeprowadzony.

Pod koniec 1913 r. mieszkańcy gminy Pawłów bazując na ukazie carskim z 3 maja 1908 r. wystąpili z inicjatywą otwarcia 10-ciu nowych jednoklasowych szkół w: Wólce Kańskiej, Ewopolu, Borowicy (dwóch szkół), Lisznie (dwóch szkół), Zalesiu Kraszeńskim, Pawłowie (drugiej szkoły), Krowicy i Zagrodzie. Pomyślnie projekt uzasadniali go trudnościami w uczęszczaniu dzieci do szkół już istniejących znacznie oddalonych od miejsca zamieszkania oraz niedogodnościami, wynikającymi z braku dróg, jak też utrud-

nieniami w okresie jesieni, wiosny, a przede wszystkim zimy. Decyzję o otwarciu nowych szkół podjęto na zgromadzeniu gminnym w Pawłowie w dniu 22 listopada 1913 r.⁴. W zebraniu zwołanym przez wójta gminy Stefana Czuluka s. Jana (mieszkańca Zalesia Kraszeńskiego) uczestniczyły 273 osoby spośród 395 uprawnionych do głosowania. Prowadzący obrady wójt otwarcie nowych szkół uzasadnił potrzebą otrzymania przez dzieci elementarnej wykształcenia. Do otwarcia tych szkół, jak stwierdził, konieczne jest zgromadzenie środków finansowych w łącznej kwocie 1050 rubli, tj. po 105 rubli na każdą szkołę. Uczestnicy zebrania jednogłośnie podjęli uchwałę o otwarciu nowych 10 szkół. Jednocześnie postanowili wyasygnować z zysku gminnej kasy kwotę 700 rubli na potrzeby nowych szkół. Ponadto władze gminne zostały zobowiązane do powiadomienia „wyższego kierownictwa szkolnego” o planowanym otwarciu szkół elementarnych. Oczekiwano od zwierzchnictwa szkolnego przekazania niezbędnych ławek szkolnych oraz wyznaczenia nauczycieli opłacanych przez Państwo, którzy m. in. powinni prowadzić naukę śpiewu i gimnastykę. Zaplanowano zawarcie kontraktów z nauczycielami na okres 1 roku począwszy od 1 grudnia 1913 r. Mieszkańcy wsi gminy Pawłów zostali zobowiązani do wsparcia potrzeb finansowych otwieranych szkół podatkiem w wysokości zależnej od obszaru posiadanej ziemi, a nadto zdecydowano, że rodzice dzieci uczęszczających do szkół, będą obciążani czesnym w kwocie 40 rubli rocznie (od jednego domu). Ponadto prywatni właściciele ziemscy, „kolej nadwiślańska” (przebiegająca przez teren gminy Pawłów) oraz Skarb Państwa posiadający ziemię oraz las o łącznej powierzchni 391 mórg, zostali

⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Gubernialny Chełmski do Spraw Włościańskich, sygn. 278, Skarga Bolesława Rakowskiego Właściciela Majątku Kanie i Chełmsko-Wołyńskiego Urzędu Rolniczego i Dóbr Rządowych na uchwałę zgromadzenia gminnego z 22.11.1913 r. Nr 5 w kwestii otwarcia 10 szkół elementarnych w gminie Pawłów

³ Archiwum Państwowe w Lublinie, Lubelski Urząd Gubernialny d/s Włościańskich, sygn. 1941, O zezwolenie na wypłatę z kasy pożyczkowo-oszczędnościowej sumy 100 rubli na remont szkoły elementarnej w Pawłowie

obciążeni dodatkowym podatkiem w 1913 r. w wysokości 3 i 5/6 kopiejki z każdego morga.

W trakcie powyższych obrad w dniu 22 listopada 1913 r. rozpatrywano także sprawę kondycji finansowej szkół elementarnych w Żulinie oraz Krasnem. Zebrani zostali poinformowani o dysponowaniu przez te szkoły niewystarczającymi środkami finansowymi, otrzymywanymi od Państwa, w kwocie 407 rubli (szkoła w Żulinie) oraz w kwocie 402 ruble (szkoła w Krasnem). Podjęto w związku z tym uchwałę o potrzebie uzyskania od Państwa dodatkowych 350 rubli dla tych szkół. W protokole zebrania znajduje się również informacja o wydatkowaniu w 1913 r. na potrzeby szkoły w Żulinie poniższych kwot: 40 rubli na zakup dywanu, 15 rubli na remont i zakup mebli oraz 20 rubli i 15 kopiejek na „nieprzewidziane wydatki”. Ponadto wyposażenie pokoju klasowego pochłonęło 5 rubli, a dalsze 3 ruble przeznaczono na montaż szyb okiennych.

Podczas obrad jw. rozpatrywano również inne sprawy, niezwiązane z tematem szkolnictwa. Pomimo prośby Naczelnika Powiatu Chełmskiego odmówiono wyasygnowania z zysków kasy pożyczkowo-oszczędnościowej kwoty 612 rubli i przekazanie jej do dyspozycji siostry P. Bałujewy, przedstawicielki Chełmskiego Oddziału Społecznego, udzielającego wszechstronnej pomocy rodzinom po zmarłych i zaginionych żołnierzach w okresie wojny rosyjsko-japońskiej. Zgromadzeni nie wyrazili również zgody na przekazanie do Naczelnika Powiatu Chełmskiego kwoty 800 rubli przeznaczonej na wykonanie telefonicznego połączenia pawłowskiego gminnego urzędu z Chełmem. Wykonanie linii telefonicznej miało zwiększyć policyjną ochronę pawłowskiego urzędu, zwiększyć skuteczność administracji powiatowej oraz ułatwić kontakt mieszkańców gminy z zarządem powiatowym. Poinformowano również zebranych, że w mijającym 1913 r.

gmina wydatkowała całą zaplanowaną na ten rok kwotę 300 rubli, przeznaczoną na pokrycie wydatków leczniczych ubogich chrześcijan. W końcowej części protokołu zebrania podpis po rosyjsku złożył Łukasz Kozicki (protokolant?) a następnie odnotowano nazwiska wszystkich uczestników zebrania, w większości niepiśmiennych. Za nieumiejących pisać podpis złożył po rosyjsku Maciej Zduńczuk (z Pawłowa).

W dniu 18 grudnia 1913 r. w/w uchwała w sprawie otwarcia 10 jednoklasowych szkół elementarnych w gminie Pawłów została zaskarżona przez Bolesława Rakowskiego, właściciela majątku Kanie⁵. W skardze kierowanej do Komisarza ds. Włościańskich Powiatu Chełmskiego, przedstawił on następujące argumenty:

- brak powiadomienia go o planowanym terminie zgromadzenia,
- udział w zgromadzeniu niewystarczającej ilości osób posiadających prawo głosu (brak kwalifikowanej większości – 2/3 uprawnionych),
- podczas obrad zgromadzenia nie było jednomyślności podczas prowadzonych głosowań,
- otwarcie nowych szkół na koszt dużych posiadaczy ziemskich jest nieprawidłowe i niesprawiedliwe.

Po wyjaśnieniu zarzutów skarżącego Komisarz d/s Włościańskich Powiatu Chełmskiego poinformował pisemnie Urząd Gubernialny d/s Włościańskich w Chełmie w dniu 18.01.1914 r., że skarga Bolesława Rakowskiego nie zasługuje na uwzględnienie. Wyjaśniając poszczególne zarzuty skarżącego odnotowano, że wg obowiązującego prawa nie powiadamia się pisemnie osób uprawnionych do udziału w zgromadzeniu. O terminie wyznaczonego zgromadzenia zainteresowanych powiadamiają, drogą ogłoszeń, sołtysi gminnych wsi. Do udziału w zgromadzeniach nie są zapraszani postronni świadkowie. Stwier-

⁵ Tamże.

dzono o nieprawdziwości zarzutu braku quorum na zgromadzeniu, bowiem odnotowano uczestnictwo 273 osób spośród 395 uprawnionych do głosowania. Odrzucono też zarzut, że uchwałę podpisało tylko 4 piśmiennych, bowiem pod protokołem jest podpisanych 15 umiejących pisać i dodatkowo pod protokołem jest 16 podpisów za niepiśmiennych (z ich upoważnienia). Za chybiony uznano także zarzut nieprawidłowego i niesprawiedliwego obciążenia składkami dużych posiadaczy ziemskich. Dodano w wyjaśnieniu, że składki na potrzeby utworzenia nowych szkół zostały rozłożone równomiernie: wieśniacy-rolnicy gminy Pawłów zostali obciążeni łączną kwotą 359 rubli 45 kopiejek, a pozostali (właściciele dużych prywatnych majątków i państwowego majątku) łączną kwotą 340 rubli i 55 kopiejek.

Uchwałę zgromadzenia gminnego w Pawłowie w sprawie otwarcia nowych szkół zaskarżył również Chełmsko-Wołyński Urząd Rolniczy i Dóbr Rządowych, nadzorujący m. in. państwowe ziemie (folwark w Pawłowie) oraz las w Pawłowie, podlegające bezpośrednio Radomskiemu Urzędowi Państwowych Majątków, zarzucając znaczne obciążenie składką państwowe ziemie. Powiadamiając Urząd Gubernialny d/s Włościańskich w Chełmie wspomniany wcześniej komisarz w piśmie z dnia 13.01.1914 r. stwierdził, iż skarga tegoż urzędu nie zasługuje również na uwzględnienie⁶.

Cytowane materiały archiwalne (w całości w języku rosyjskim) nie dostarczają informacji o dalszych przedsięwzięciach, związanych z uruchomieniem 10 nowych szkół w rozległej obszarowo gminie Pawłów. Realizację cennej inicjatywy mieszkańców gminy Pawłów zniweczył rychły wybuch działań I wojny światowej. Dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. w niektórych wspomnianych wyżej miejscowościach zostały otwarte nowe szkoły podstawowe.

⁶ Tamże.

- Agata Laskowska -

Z życia Gminy Rejowiec Fabryczny

Informacja o odpadach na terenie Gminy Rejowiec Fabryczny

Gmina Rejowiec Fabryczny przedstawia informację o ilości odebranych odpadów komunalnych od stycznia 2021 roku. Wykonawcą usługi odbioru odpadów jest Przedsiębiorstwo Wielobran-

żowe Kicińska Magdalena, Strupin Łanowy 12, 22-100 Chełm. Zgodnie z umową w 2021 r. założono odbiór 550 ton odpadów komunalnych, a wartość zadania wynosi 391.050,00 zł.

Liczba odpadów odebranych w poszczególnych miesiącach 2021 r.

Miesiąc	Masa zebranych odpadów (t)	W tym masa zebranych odpadów zmieszanych (t)	Kwota do zapłaty (zł)
Styczeń	41,94	16,44	29.819,34
Luty	29,16	9,08	20.732,76
Marzec	43,16	15,00	30.686,76
Kwiecień	73,58	24,06	52.315,38
Razem:	187,84	64,58	133.554,24

Zachęcamy mieszkańców Gminy Rejowiec Fabryczny do ograniczenia ilości odpadów komunalnych oraz przede wszystkim do prawidłowej segregacji.

Od 1 lipca planowana jest podwyżka opłaty za odbiór odpadów. Nowe stawki przedstawiają się następująco:

1) 14 zł miesięcznie od jednego mieszkańca, przy liczbie mieszkańców zamieszkujących daną nieruchomość od pierwszej do czwartej osoby

2) 10 zł miesięcznie od jednego mieszkańca, przy liczbie mieszkańców zamieszkujących daną nieruchomość od piątej do siódmej osoby

3) 7 zł od ósmej i każdej następnej osoby zamieszkującej nieruchomość. W przypadku kompostowania w gospodarstwach jednorodzinnych bioodpadów właściciel może skorzystać z ulgi za kompostowanie, która wynosi za jednego mieszkańca 3.00 zł. Mieszkańcy dostaną zawiadomienia o wysokości nowej opłaty przed 1 lipca 2021 r.

Koncepcja trasy rowerowej – Gmina Rejowiec Fabryczny

Gmina Rejowiec Fabryczny podjęła prace nad opracowaniem koncepcji trasy rowerowej przebiegającej przez teren gminy oraz miejscowości sąsiednich. Opracowanie to pozwoli na wytyczenie trasy z uwzględnieniem ciekawych miejsc, zróżnicowanych terenów

do jazdy, miejsc wypoczynku. Dzięki opracowaniu możliwe będzie pozyskanie dotacji na oznakowanie trasy rowerowej, przygotowanie miejsc postoju, tablic informacyjnych. Uwzględnione będzie wydanie folderów oraz wersja internetowa trasy.

Dotacje dla Ochotniczych Straży Pożarnych

Ochotnicza Straż Pożarna w Kanie i Ochotnicza Straż Pożarna w Wólce Kańskiej złożyły wnioski na dofinansowanie ze środków w ramach funduszu przeciwdziałania COVID-19, przeznaczonego na dofinansowanie dla jednostek ochotniczych straży pożarnych zaangażowanych w udzielanie pomocy w transporcie osób, mających trudności w samodzielnym dotarciu do punktów szczepień przeciwko wirusowi SARS-CoV-2. Obie jednostki otrzymały dotację w kwocie 5.000,00 zł każda z nich.

Jednostka OSP Kanie przeznaczy dotację na zakup jednego kompletu ubrań specjalnych oraz dwóch butli do aparatu powietrznego. Jednostka w Wólce Kańskiej dotację przeznaczy na zakup butów specjalnych, rękawic specjalnych oraz kominiarek.

Obie jednostki złożyły również wnioski o dofinansowanie do WFOŚiGW w Lublinie w ramach programu „Mały Strażak” w ramach Programu Priorytetowego: „Ogólnopolski program finansowania służb ratowniczych” Część 2. Dofinansowanie zakupu sprzętu i wyposażenia jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Każda z jednostek złożyła wniosek na kwotę 15.000,00 zł. Obecnie trwa procedura oceny wniosków.

Gmina Rejowiec Fabryczny złożyła również wniosek do Ministerstwa Sprawiedliwości na powierzenie realizacji zadań jednostce zaliczanej do sektora finansów publicznych w ramach środków Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – Fundusz Sprawiedliwości. Wniosek obecnie przechodzi ocenę. Otrzymane dofinansowanie zostanie przeznaczone na zakup sprzętu dla OSP Kanie.

- Aleksandra Słomczyńska -

Inwestycje drogowe w gminie Rejowiec Fabryczny



Gmina Rejowiec Fabryczny w dniu 10 maja bieżącego roku podpisała umowę o dofinansowanie dwóch zadań ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg pod nazwą „Przebudowa drogi gminnej w m. Kanie” oraz „Przebudowa drogi gminnej w m. Wólka Kańska-Kolonia”. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem dokumentacji przetargowej.

Celem projektów jest poprawa stanu bezpieczeństwa ruchu drogowego, zapewnienie spójności sieci dróg publicznych, podnoszenie standardów technicznych oraz poprawa dostępności do ośrodków gospodarczych, usług publicznych i terenów inwestycyjnych. Strate-

gicznym znaczeniem zadań jest wpływ na wyrównywanie potencjału społeczno-gospodarczego i poprawa jakości życia mieszkańców.

Przebudowa drogi w miejscowości Kanie będzie polegała na wykonaniu nowej nawierzchni bitumicznej o długości 2065 m na odcinku od połączenia z drogą powiatową Nr 1811L w stronę Stawów Kańskich. Jezdnia będzie się składać z dwóch pasów ruchu o szerokości 2,75 m. Przy jezdni zostanie usytuowany chodnik z kostki brukowej o szerokości 2 m. W miejscach występowania przeszkód chodnik zostanie zwężony do istniejącego ogrodzenia zgodnie z planem zagospodarowania terenu. Projekt zakłada wykona-

nie zjazdów do posesji o szerokości 4 - 5 m oraz obustronnego pobocza utwardzonego kruszywem łamanym o szerokości 0,75 m. Dodatkowo zaplanowano również wymianę istniejących przepustów i wykonanie oznakowania drogowego.

W miejscowości Wólka Kańska-Kolonia na terenie „Zaolzia” powstanie droga o nawierzchni bitumicznej długości 2585 m i szerokości pasa ruchu 4 m. Zostaną wykonane trzy mijanki oraz obustronne pobocze utwardzone kruszywem łamanym o szerokości 0,75 m. Zaplanowano również wymianę istniejących przepustów, utwardzenie zjazdów do posesji oraz ustawienie oznakowania pionowego

- Magdalena Boruchalska -

Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie



Szkolny Dzień Kariery pod hasłem „PRZYSZŁOŚĆ JEST ZAWODOWA”

3 marca 2021 r. po raz trzeci obchodziliśmy Szkolny dzień kariery. Uczniowie klas 0-III i IV i V przedstawili swoje plany i marzenia zawodowe w postaci prac plastycznych oraz scenek teatralnych, zaś chłopcy z klasy III wcielili się w wybrane zawody – policjanta, żołnierza i strażaka. Uczniowie klas VI-VIII uczestniczyli w spotkaniu on-line z Panią Joanną Zator-Skórską - nauczycielem technikum budowlanego i czynnym architektem. Przybliżyła uczniom klasy VII i VIII zawód architekta oraz pokazała uczniom klasy VI zasady projektowania. Ca-

łość została zorganizowana przez p. Ewelinę Aleksandrowską-Rokitę.

Projekty edukacyjne z języka niemieckiego

Uczniowie klasy VII i VIII uczą się języka niemieckiego, wzięli udział w projektach edukacyjnych. Miał on na celu promocję nauki tego języka – wzbogacenie słownictwa dot. własnego miejsca zamieszkania oraz stworzenie po niemiecku menu własnej restauracji. Uczennice klasy VIII - Magdalena Mucha, Klaudia Biela i Joanna Raszyńska przygotowały prace plastyczne dotyczące miejsca zamieszkania. Natomiast uczniowie klasy VII - Ewa Łuczko, Szymon Piskorz i Oliwier

Kosmowski przygotowali menu restauracyjne. Uczniów przygotowała p. Joanna Wójtowicz – nauczyciel języka niemieckiego.

Konkurs z języka angielskiego „My Easter Dictionary” w klasie IV

Uczniowie klasy IV wzięli udział w plastycznym konkursie z języka angielskiego. Wykonali słowniczki obrazkowe o tematyce Świąt Wielkanocnych. Nagrodzeni zostali: I miejsce: Amelia Raszyńska i Alan Pukas, II miejsce Malwina Lachowska i Jakub Błędkowski. Konkurs zorganizowała i przeprowadziła p. Monika Krępacka – nauczyciel języka angielskiego.

Szkolny Klub Wolontariatu

Mimo trwającej nauki zdalnej nasi uczniowie są pełni pasji i chętni do pomocy innym. Staramy się, aby kierowali się w życiu wrażliwością i troską o drugiego człowieka. Dzięki szkolnemu klubowi wolontariatu rozwijamy wśród młodzieży postawę alternatywną dla konsumpcyjnego stylu życia i zależności. Angażujemy się w różne akcje: zbiórka nakrętek, regularne porządkowanie grobów na pawłowskim cmentarzu, a ostatnio zbiórka suchej karmy dla bezdomnych psów z terenu Rejowca Fabrycznego – podopiecznych Fundacji Psim Tropem. Opiekunami koła wolontariatu są: p. **Joanna Herman** i p. **Magdalena Boruchalska**

Powrót do szkolnej normalności

Po prawie roku uczenia się w domu, przed monitorami komputerów czy telefonów, w oddaleniu od rówieśników i nauczycieli nadszedł czas powrotu do szkół. Z jednej strony to bardzo wyczekiwany moment, zwłaszcza dla najmłodszych uczniów, bo stęsknili się za sobą, za codziennymi rozmowami, swobodną zabawą podczas przerw, wspólnym przeżywaniem różnych szkolnych wydarzeń. Z drugiej strony to czas obaw i lęku. W przeciągu tego roku uczniowie, ich rodzice i nauczyciele musieli odnaleźć się w nowej wirtualnej rzeczywistości. Z pewnością nie zawsze było im łatwo. Pani Dyrektor szkoły – **Dorota Jaszczuk** zadbała o to, by ten powrót był przyjemny, bez stresu i niepotrzebnego lęku. Szkoła przystąpiła do kampanii społecznej – „Tydzień ulgi” ogłoszonej przez Instytut Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Celem kampanii jest obniżenie stresu i zadbanie o samopoczucie uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych w dobie pandemii. Jako pierwsi od 4 maja do nauki stacjonarnej wrócili **uczniowie klas I-III**, od 17 maja trwa **nauczanie hybrydowe w klasach IV-VIII**, natomiast wszyscy uczniowie wrócą do szkoły 31 maja.

- Agnieszka Herda, p.o. kierownika GOK w Pawłowie im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie -

Śpiewające panie z gminy Rejowiec Fabryczny



W dniu 23 maja 2021 r. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie odbył się **XXII Powiatowy Przegląd Zespołów Śpiewających, Kapel i Śpiewaków Ludowych**. Podczas przesłuchań zostali wyłonieni reprezentanci powiatu chełmskiego, którzy zaprezentują umiejętności wokalne podczas Wojewódzkiego Przeglądu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Lublinie 13 czerwca br. w Muzeum Wsi Lubelskiej. Na pawłowskiej scenie wystąpiło siedmiu solistów i osiem zespołów śpiewających. Komisja artystyczna w składzie: **prof. dr hab. Jan Adamowski** z Uniwersytetu Marii-Curie Skłodowskiej w Lublinie, folklorysta i antropolog kultury oraz **Andrzej Sar**, główny instruktor ds. Dziedzictwa Kulturowego Lubelszczyzny z Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie, przyznała następujące nagrody i wyróżnienia:

- w kategorii **zespoły śpiewacze** nagrody przyznano: zespołowi śpiewaczemu „**Echo**” z **Gołębia**

oraz zespołowi śpiewaczemu „**Kumowianki**” z **Kumowa Majorackiego** wyróżnienia zaś: zespołowi wokalnemu „**Remedium**” z **Białopola** oraz zespołowi „**Radość**” z **Liszna**;

- w kategorii **śpiewacy** wyróżnienia przyznano **Halinie Romanowskiej** ze **Żmudzi** i **Agnieszce Bandosz** z **Gołębia**.

Nagrody finansowe dla wszystkich uczestników przeglądu ufundował Starosta Chełmski **Piotr Deniszczuk**. W kolejnym etapie eliminacji do 55. Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą wezmą udział zespoły „**Echo**” z **Gołębia** i „**Kumowianki**” z **Kumowa Majorackiego**.

W maju 2021 r. ogłoszono również wyniki **X Jubileuszowego Powiatowego Festiwalu Piosenki Strażackiej**, którego organizatorem było także Starostwo Powiatowe w Chełmie oraz Gmina Dorohusk. W związku z ograniczeniami pandemicznymi festiwal

przeprowadzono w formie niestacjonarnej. Laureatów wyłoniono na podstawie nadesłanych do Gminnego Ośrodka Kultury i Turystyki w Dorohusku nagrań dwóch piosenek (w tym jednej o tematyce strażackiej) na dowolnym nośniku danych (tj. płyta CD, płyta DVD, pendrive). W festiwalu wzięły udział także zespoły śpiewacze z Gminy Rejowiec Fabryczny: „**Seniorki**” z **Wólki Kańskiej**, „**Radość**” z **Liszna** i „**Pawłowianki**” z **Pawłowa**. Wszystkie wyżej wymienione zespoły zgłoszone przez Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie zostały nagrodzone:

- w kategorii **zespół śpiewaczy bez akompaniamentu** II miejsce uzyskał zespół „**Seniorki**” z **Wólki Kańskiej** oraz III miejsce zespół „**Pawłowianki**” z **Pawłowa**,
- w kategorii **zespoły śpiewacze z akompaniamentem** III miejsce zajął zespół „**Radość**” z **Liszna**. Śpiewającym Paniom serdecznie gratulujemy muzycznego zacięcia i życzymy dalszych sukcesów scenicznych.

- Janina Posturzyńska -

Jeden dzień z życia Antoniego Kosza



Wiosenny ciepły wieczór 1943 roku. Kwiecień nabrzmiały od pąków wiśni i czereśni, pachnie młoda zieleń i kwitnące forsycje. Młody pawłowski garncarz Antoni Kosz [syn Stanisława] zaprzęga dwa konie do wozu załadowanego po brzegi wyrobami glinianymi. Trochę się śpieszy, przed nim długa droga, wiezie swoje wyroby na targ do Lublina. Drabiniasty wóz toczy się miarowo na żelaznych kołach, z boku kołysze się naftowa lampa – jedyne światelko, oświetlające drogę podczas nocnej podróży. Droga z Pawłowa do Marynina jak zwykle błotnista, potem „kocie łby”, na lubelskiej już znacznie lepiej – tutaj tzw. „ceglanka”. Nad ranem Antoni dojeżdża do Piask, tam zatrzymuje konie na popas i sam odpoczywa. W Piaskach mieszka Księżopolska – rodowita pawłowianka pochodząca z rodziny Sławińskich, której mąż jest kowalem. W tej kuźni zatrzymują się pawłowscy rzemieślnicy, jadący na targ do Lublina. Po odpoczynku Antoni odjeżdża w dalszą drogę. Na miejscu sprzedaje swoje wyroby, robi zakupy i wraca do domu. Zadowolony z udanego utargu nie przeczuwa, co się wkrótce wydarzy. Przeżyje koszmar, który zapamięta do końca życia. Droga do Pawłowa prowadzi obok obozu koncentracyjnego na Majdanku. Tuż przy szosie pracują jeńcy wojenni prawie z całej Europy. Łopatami kopią głębokie doły, a ziemię odwożą taczkami na dość dużą pryzmę. Są chorzy, wycieńczeni ciężką pracą, wygłodniali, co chwilę któryś pada na ziemię. Bici przez kapo z trudem podnoszą się, aby pracować dalej. Nagle niemiecki oficer, nadzorujący pracę jeńców, zatrzymuje wóz Antoniego, wskazuje trzech leżących na ziemi

mężczyzn, nieczułych na brutalne razy i każe załadować ich na wóz. Przestraszony Antoni wykonuje polecenie i czeka na dalszy bieg wydarzeń. Niemiec wsiada na wóz. „Do obozu!” – rzuca ostro. Stojący przy bramie wartownik, widząc siedzącego obok furmana oficera, otwiera bez słowa bramę. Wjeżdżają na teren obozu i udają się wgłąb obiektu.

Przez wiele lat Antoni milczał o tym strasznym przeżyciu. Nie było mu łatwo. Zwłaszcza wtedy, gdy siedział z rodziną przy świątecznym stole, budziły się traumatyczne wspomnienia i przemożna potrzeba zrzucenia z serca wiążącej obietnicy...

Za potrójnym kolczastym drutem, oddzielającym teren od pozostałej części obozu, stoi budynek z wysokim kominem krematorium, którego istnienia Antoni nawet się nie domyślał. SS-Mann kieruje wóz pod same ruszta krematoryjnego pieca. Młodemu garncarzowi lodowaty dreszcz przebiega przez kręgosłup. Niemiec zeskakuje z wozu i zgłasza dowódcy krematoryjnego komando niezdolnych do służby jeńców. Oficer daje znak obsłudze pieca i dwóch roślących mężczyzn chwytają więźniów za gowę i nogi i wrzuca po kolei na ruchomy ruszt. W ostatnim geście

jeden z nich – rosyjski jeńiec – wyjmując z buta metalową łyżkę i daje ją Antoniemu. Chwilę później trzej jeszcze żywi mężczyźni giną w rozżarzonej czeluści paleniska. Nagle silne ręce krematoryjnego komando próbują wrzucić na ruszt Antoniego. Ten szarpiąc się gwałtownie, rozpaczliwie broni się przed makabryczną śmiercią. Wtedy do akcji wkracza oficer, który z nim przyjechał. Chce oszczędzić pawłowiaka i zdecydowanym tonem tłumaczy coś dowódcy krematoryjnego komando. Tamten nie chce zaakceptować jego wyjaśnień. Obydwaj ostro dyskutują i żaden z nich nie chce ustąpić. „Z tego miejsca nikt nie ma prawa wyjść żywym, tylko kominem” – krzyczy hitlerowiec do Antoniego. Spór przeciąga się, na wpół żywy garncarz ledwo trzyma się na nogach. Wreszcie dowódca krematorium daje za wygraną i mówi „Dobrze, darujemy ci życie, ale masz przysiąc, że nikomu nic nie powiesz o tym, co tu widziałeś”. Powalają go na kolana i zmuszają do przysięgi. „Jeśli piśniesz choć słówko, znajdziemy cię i zlikwidujemy!” Przysiągł. Wrócił do domu. Osiwiwały.

Przez wiele lat Antoni milczał o tym strasznym przeżyciu. Nie było mu łatwo. Zwłaszcza wtedy, gdy siedział z rodziną przy świątecznym stole, budziły się traumatyczne wspomnienia i przemożna potrzeba zrzucenia z serca wiążącej obietnicy. „Ach, powiedziałbym wam coś, ale jeszcze nie teraz” – wspomina słowa ojca jego syn Leszek. Dopiero gdzieś po dwudziestu kilku latach opowiedział najbliższemu o tym wydarzeniu. Opowiedział tę historię również mojemu Tacie – śp. Wincentemu Kwiatkowskiemu – byłemu więźniowi Majdanka.



- Lucyna Lipińska -

Moje reminiscencje. Część VII. Wojenna tułaczka

W przybliżeniu troski o religijną edukację wnuczki poczyniła przygotowania do przyjęcia przez mnie pierwszej komunii. W tym celu po uzyskaniu zgody księdza na uczestnictwo w nauce katechizmu, prowadziła mnie dwa razy w tygodniu do Dysa, pokonując czterokilometrowy odcinek drogi. Niekiedy wyręczała ją matka towarzysząc córce w drodze do kościoła. Jedną z wielu takich wypraw szczególnie utkwiała mi w pamięci.

Tamtego dnia panował prężny upał, zdawało się, że żar słoneczny lada moment roztopi kamienne pagórki malowniczego terenu. Strudzona matka i córka wypatrywały okazynego pojazdu, który mógłby je zabrać. Zwykle wąwozem z wyboistą drogą o głębokich koleinach wyżłobionych w czerwonej glebie jeździły jednokonne zaprzęgi z żelaznymi kołami. Dla pieszych istniała ścieżka na krawędzi wąwozu bez jakiegokolwiek cienia. Czasem pojawiał się tam rowerzysta, ale było to wówczas wielką rzadkością. Trudno więc opisać radość, gdy ujrzaliśmy zbliżający się rower. Rowerzysta zaproponował, że podwiezie mnie do kościoła. Z obawą usiadłam na ramę roweru, oglądając się za matką. W głowie dziecka roilo się mnóstwo złych myśli z bajek i z opowieści o porwanych dziewczynkach, krzywdach wyrządzonych im przez obcych ludzi. Odetchnęłam więc z ulgą, gdy rower zatrzymał się przed Dysem, a mężczyzna polecił, bym usiadła przy drodze i poczekała na mamę. Wydało się, że czekam całe wieki. Gdy wreszcie mama dotarła do mnie, ze łzami w oczach przyrzekła, że drugi raz czegoś takiego nie uczyni. Okazało się, że ona również była pełna strachu i obaw o córkę.

Tak więc piechotka do Dysa i z powrotem stała się codziennością, aż do czasu uroczystego przystąpienia do Pierwszej Komunii Świętej w maju 1944 roku.

Od tej chwili, babcia dumna z dobrze spełnionej misji, poczuła się dowartościowana. Należy przyznać, iż posłanie dziecka z innej parafii, bez metryki urodzenia i chrztu, z marszu, w przyspieszonym terminie, było nie lada wyczynem. Nic więc dziwnego, że w oczach wszystkich znalazła uznanie. Chętniej niż dotychczas babcia dawała się wciągnąć do rozmów o sobie. Wtedy zaspokoiliam swoją ciekawość związaną z losami dziadka Ludwika, o którym babcia bardzo niechętnie rozmawiała. Wyczuwało się, że miała do niego jakiś uraz. Dowiedziałam się wtedy, że dziadek brał udział w pierwszej wojnie światowej. Dostał się do niewoli, gdzie zachorował na gruźlicę. Po powrocie do domu wkrótce zmarł z wycieńczenia i nieleczonych wówczas choroby. Owidniała młoda kobieta nie chciała słyszeć o ponownym zamążpójściu, poświęcając się bez reszty wychowaniu trojga dzieci, gdyż oprócz dwóch wspomnianych synów miała jeszcze córkę Helenę, która osiedliła się w okolicach Szczecinka. Tam założyła rodzinę rzadko kontaktując się z braćmi.

Jak na warunki wojenne, życie toczyło się zupełnie znośnie. Powoli zjednywałam sobie koleżanki. Najwięcej czasu spędzały dzieci nad wielkim stawem, gdzie zajęte lepieniem zamków z piasku rozmawiały o swoich dziecięcych marzeniach. Tematem dyskusji dziewczynek były oczywiście nieosiągalne wówczas stroje, na które trudno było zdobyć materiał i fundusze. Pod tym wzglę-

dem uprzywilejowani byli chłopcy, którym szyto spodnie z grubych, białych worków służących doopakowania sprzętu i żywności na potrzeby wojska. Były one podobne do współczesnych džinsów. Odzyskiwano też z worków grube nici, a raczej sznurki białe i błyszczące, z których wykonywano swetry i kamizelki. Powszechnym widokiem byli chłopcy ubrani we fragmenty mundurów wojskowych, zdobywanych w różnych legalnych i mniej uczciwych okolicznościach. Przedmiotem dumy dziewczynek były sukienki, spódniczki i bluzeczki nylonowe, szyte ze spadochronów i flag. Poszukiwany do tego celu materiał był bardzo drogi i trudno osiągalny. Stanowił on często towar wymienny i środek płatniczy. Nic więc dziwnego, że każda nowa rzecz z ubrania rozpierała z dumy dech w piersiach właścicielki i budziła zazdrość otoczenia. Biedna dziewczynka mająca za sobą spalony i zniszczony cały dobytek, śniłam głośno o nowych sukniach, opowiadając koleżankom, że mam ich dwanaście porządnie poukładanych w pięknej szafie z lustrem. Uciekając w pośpiechu zabrałam tylko dwie, których ciągle używam, dlatego są tak zniszczone.

Co młodsze i naiwniejsze wierzyły w moje zapewnienia, inne natomiast uśmiechały się z ledwie dostrzegalną drwiną, obdarowując mnie przezwiskiem „Dwanaście sukienek”.

Czas upływał nie tylko na zabawie. Starsze dzieci z konieczności pozostające w domach, gdyż nauka w szkołach odbywała się często z długimi przerwami, zajmowały się młodszymi, wyręczając w ten sposób zajętych pracą w polu rodziców.

Monotonii i szarzyzny życia w zagubionej sadybie nie sposób było urozmaicić tak lubianą książką. Po prostu była ona nieosiągalna. Nie docierały tam również gazety ani nie słuchano zakazanego przez Niemców radia.

Trudno było zdobyć jakiegokolwiek wiadomości z frontu i życia uciśnionych niemiecką niewolą Polaków. Z rozmowy rodziców wynioskowałam, że szykują się oni do powrotu. Zaczęliśmy zbierać swoje rzeczy, które zmieściły się w dwóch tobołkach, pomniejszych o garnki z żywnością i duży chleb z blachy, które rodzice przywieźli ze sobą. Wyszliśmy pośpiesznie z chaty w obawie, że może nas coś tutaj zatrzymać.

W drodze powrotnej do własnego domu wszyscy mieli wrażenie, że urosły im skrzydła. W głowie rodziców i dzieci tkwiła tylko jedna myśl, co tam zastaną, czy zobaczą swoich bliskich i znajomych. Wyobrażałam sobie sterczące, osmalone kikuty kominów, zupełnie bezludną wieś, w której wszyscy zginęli. Myślałam z trwogą o swoich koleżankach, o niewidomej Zosi, czy nie została trafiona kulą bandyty ze złotymi zębami, gdy bezradnie, zagubiona szukała miejsca ukrycia.

Halinka pytała:

– Czy odleciały już samoloty? Czy pogasły pożary? Gdzie będziemy mieszkać, jak nie ma naszego domu?

– Cicho bądź, nie marudź – upominałam ją, chcąc w ten sposób zgłuszyć strach przed tym, co zastaniemy w Pawłowie.

– Nasz dom ma murowane ściany, nie mógł się spalić – myślałam głośno. A nawet gdy spalił się dach, to szybko zrobimy nowy.

Im krótsza droga dzieliła nas od domu, tym głośniejszy i szybciej biły nasze serca. Dochodząc do łąk na skróty wszyscy już biegli, by wreszcie zobaczyć zarys własnego domu. Pierwszy krzyknął ojciec:

– Nasz dom ocalał! Mamy gdzie mieszkać!

Łzy radości jak na komendę polewały się z oczu wszystkich czworga

bogatyh we własny kąć szczęśliwców.

Przed nami roztaczał się Pawłów – osada inna niż znaleźliśmy ją dotychczas. Powietrze przesycone spalonym, żywicznym drewnem, z dala informowało przybyszy o wielkiej tragedii, jaka się tam niedawno rozegrała. Wokół, zamiast chat, strzelały w górę długie, nagie kominy, wyrastające z mniejszych lub większych kupek popiołów. Gdziekolwiek tylko stały całe domy, przy których uwijało się wielu ludzi. Na błoniach leżały sterty bezładnie rzuconych mebli, garnków i różnorodnych sprzętów domowych. Przy spalonych domostwach ustawione były prowizoryczne kuchnie, z których uchodziły białe smużki dymu, stały też szałas, przykryte chrustem i słomą.

Zanim rodzina powracająca z tułaczki dobiegła do domu, zatrzymała się na chwilę przy wyrzuconym z niego dobytkiem. Wtedy krzyknęłam ze zdziwieniem:

– Patrzcie na te łóżka, szafę, krzesła, mam to nasze!

Mimo biedy, rodzice nie poświęcali temu majątkowi większej uwagi.

Gdy przekroczyliśmy ze wzruszeniem własny próg, oczom naszym ukazał się cały szereg poukładanych obok siebie, wypchanych słomą sienników z poduchami, pierzynami i kocami. Na niektórych posłaniach siedzieli starcy lub spały małe dzieci. Kilkanaście takich legowisk wypełniało dokładnie każdy centymetr podłogi dość dużego pomieszczenia. Mimo tego nie było mowy o złości czy nawet zniecierpliwieniu, przeciwnie – rodzice byli zadowoleni z faktu, iż ocalały ich dom mógł zapewnić dach nad głową pogorzelncom.

Przed zmrokiem mieszkanie zajęli tymczasowymi lokatorami, którzy powracali na nocleg strudzeni pracą przy organizowaniu sobie własnego kąta. Przybyła rodzina znalazła miejsce w swoim domu, korzystając z posłania odstąpionego przez młodszych lokatorów.

Obok odpoczywała stara kobieta imieniem Tekla z kilkuletnim

wnuczkiem – Stefankiem (Stefan Symotiuk s. Jerzego – przyp. red). Opowiadała mu piękne bajki, których z zainteresowaniem słuchały także inne dzieci. Może właśnie ona rozbudziła we wnuku ciekawość świata, gdyż starał się go zgłębić w dorosłym życiu, osiągając tytuł profesora filozofii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, przysparzając tym dumy ambitnym pawłowianom.

Wraz z nastaniem dnia w domu rodziców zapanował wzmożony ruch. Ludzie pakowali swój dobytek i uprzętały pomieszczenia. Robili to z powagą i spokojem. Nie padło ani jedno przykre słowo – przeciwnie, z biednych i zatroskanych twarzy emanowała wzajemna życzliwość i zrozumienie.

Minęło południe, a pomieszczenia domu były dokładnie sprzątnięte. W pokoju znalazły się na swoich dawnych miejscach zniesione z „Obłonia” sprzęty – co prawda podniszczone przez deszcze, ale własne.

Na środku stał przykryty serwetą stół, z glinianych miseczek (własnoręcznie wyrabianych przez pawłowskich garncarzy) unosił się zapach parującego rosołu. W tym momencie potwierdziła się dawno utarta opinia o pawłowianach, iż ci ludzie w potrzebie i biedzie wykazują rodzinną konsolidację. Nic dziwnego. Przez około cztery wieki Pawłów był miastem rzemieślników, których potomkowie zamieszkują w nim do dzisiaj. Ci ludzie są ze sobą skoligaceni od wieków, czego dowodzi monografia Pawłowa oparta na informacjach z ksiąg parafialnych, mozolnie przestudiowanych przez późniejszego mojego męża – Stanisława Lipińskiego. Trzeba przyznać obiektywnie, że także dzięki mojej inspiracji i pomocy. Jestem rodowitą pawłowianką. Mój ród Kwiatkowskich po kądzieli notowany był w archiwaliach od 1805 roku.

Wróćmy jednak do przerwanej dygresji wątku. Po zbrodniczej pacyfikacji zaczął się nowy etap w życiu osady. Mówiono głośno o nieuchronnej klęsce Niemców, którzy

przestali już zagrażać. Ludzie pracowali nad zacieraniem śladów zniszczeń jak po tajfunie – porządkowali zagrody, orali ziemię z nadzieją patrzając w przyszłość.

Trudno opisać szczęście z powodu widoków uciekających w popłochu, dotychczas butnych, hardych i bezwzględnych prześladowców, którzy oprócz rozrywania poduszek i wysypywania na wiatr pierza, nie mieli zbyt dużo czasu na wyrządzenie większych szkód.

Przyglądałam się z za węgła jak Niemcy tłumnie wciskali się na wojskowe samochody. Jeden z nich nadaremnie starał się wprawić w ruch motocykl, ciężki Zundap z przyczepą. Kopał z narastającą wściekłością, bez skutku. Zacierałam ręce z radości, tupałam nóżkami, wymawiając słowa zaklęcia, którymi posługiwały się często dzieci, gdy czegoś bardzo pragnęły: *Czarna sukienka biały krzyż, zaczaruję ciebie dziś.*

Gdy szwab porzucił ze złością milczącą maszynę, klaskałam w dłonie, wyrażając swoje zadowolenie. Widok uciekających w popłochu Niemców był codziennością. Cofali się oni przed nacierającymi ze wschodu żołnierzami znad Oki, którzy prawie ze świętością wkraczali na ojczystą ziemię. Gdy pawłowską szosą od strony Marynina szli wyzwoliciele, ludzie gromadnie i entuzjastycznie witali ich kwiatami i chlebem.

Jak zawsze, tak i wtedy starałam się być najbliżej ciekawych wydarzeń, przyglądać się temu dziwnemu, niczym nieprzypominającemu współczesnego wojska, przemarszowi strudzonych żołnierzy. Przypadkowo dobrane mundury o różnym stopniu zniszczenia, szare, zmęczone twarze, konie z pochylonymi łbami, unoszące jeźdźców z głowami owiniętymi w bandaż, puste menażki,

szare owijacze, zniszczone buty, tończyły w nareęczach kwiatów, rzuconych przez szczęśliwych pawłowian.

Mój bukietik łąkowych rumianków trafił wprost w dłonie jadącego na mizernym koniu żołnierza, który prostując się zsalutował do pogiętego orzełka na czapce.

Kobiety podawały mleko w glinianych garnkach, rzucały grube kawały chleba. Okrzykom i wiwatom nie było końca. Staropolskie „Sto lat” odbijało się echem.

Tak w euforii stali pawłowianie, aż żołnierze zniknęli za wsią. Dolał tylko z oddali, niesiony przez wiatr odgłos piosenki:

Był już niejedyn las, wiele przeszliśmy rzek, ale najpiękniejszy, ale najpiękniejszy jest naszej Wisły brzeg...

Niemcy, uciekając w popłochu pozostawili wiele różnorodnych dóbr. Najwięcej majątku zawierały stojące na bocznych torach wagonny. Była tam żywność, koce, paliwo i inne cenne przedmioty. Ludzie gromadnie dniem i nocą znosili do domów różne rzeczy. Mieszkający bliżej torów kolejowych, gdzie stały całe składy pociągów, zgromadzili wielkie ilości wszelkiego dobra. Ojciec nie uczestniczył w znoszeniu żywności z wagonów. Miał swoje zasady.

W miejscowej szkole, na głównym korytarzu znajdowała się ogromna sarta żywności, dokładnie wymieszana przez złośliwych Niemców. Obie z mamą zastanawiałyśmy się, jak odzyskać chociaż trochę cennego prowiantu. Szukałyśmy więc miejsca, gdzie grubiej leżą poszczególne produkty i napełniałyśmy nimi niewielkie woreczki.

Życie zaczynało znów nabierać sensu, dzieci biegały z buziami umorusanymi poniemiecką czekoladą, ludzie byli pewniejsi jutra, które rysoowało się w weselszych barwach.

Nie tak dawni panowie życia i śmierci, teraz jako niewolnicy wykazywali pokorę, uniżoność i szacunek do tych, którymi niedawno gardzili. Częstym widokiem byli wychudzeni, żebrzący jeńcy. Pracowali oni w pobliskiej cementowni, kopali rowy, budowali stację i tory kolejowe.

Gdy w progu małej kuchenki stanął skulony, trzęsący się Niemiec, który błagalnie prosił: „Panie chliba, panie chliba”, niczym nie przypominał hitlerowca sprzed kilku miesięcy, który żądał i zabijał.

Bali się oni panicznie Sowietów, którzy byli w stosunku do nich bezwzględni i okrutni. Skrupulatnie wyszukiwali kryjących się na tyłach żołnierzy Wehrmachtu. Kilku Niemców ukrywało się również w Pawłowie. Niezbyt szczęśliwie wybierali sobie miejsce schronienia, z reguły zawsze demaskowano ich kryjówki. Gdy w pewne, niedzielne przedpołudnie Sowietci pędzili do lasu trzech Niemców z łopatami na ramionach, biegła za nimi gromada dzieci. Jeden z dezertersów opadł z sił, przysiadł przy płocie. Zrezygnowany, z opuszczoną głową, którą trzymał między kolanami bosych nóg, liczył ostatnie minuty swego życia. Sowiet ponaglał go kolbą karabinu do dalszej drogi:

Nieszczęśnik podnosił się i opadał. Paralizujący strach przed śmiercią obezwładniał jego ciało. Dzieci, ze świeżymi jeszcze wrażeniami z bombardowania, dokuczały mu, rzucając w jego stronę kamyczkami i piachem.

Zrobiło mi się go trochę żal, gdyż człowiek ten na nic nie reagował. Zrozumiałam wtedy, że nic wiecznie trwać nie może, zostawiłam więc przykre widowisko i pobiegłam w stronę domu, nie interesując się więcej losem niemieckich dezertersów.

Numery archiwalne
„Głosu Pawłowa”
do pobrania
na stronie spppawlow.pl





- Jerzy Symotiuk -

„Cztery pory roku”. „Zima”. Cz. XIII

Minęła „jesień” mojego życia znaczone wieloletnią pracą zawodową. Z chwilą odejścia na emeryturę zmuszony byłem przestawić swój organizm na nowy tryb życia tzw. okresu „złotego wieku”. Czas pobytu wraz z żoną na leczeniu w sanatorium w Iwoniczu Zdroju wpłynął pozytywnie na moje samopoczucie oraz stan zdrowotny. Był to mój ósmy wyjazd sanatoryjny: dwukrotnie leczyłem się w Iwoniczu, Świeradowie i Ciechocinku oraz pojedynczo przebywałem jeszcze w Polanicy Zdroju i Busku Zdroju. Po powrocie z ostatniego leczenia sanatoryjnego pozostawiając Lublin wyjechałem do swojego rodzinnego Pawłowa. Był rok 1978. Zdecydowałem wyremontować i przystosować do używalności stanowiące moją własność zabudowania mieszkalno-gospodarcze. Uznałem tym samym za właściwe zamianę pracy umysłowej na fizyczną. Myślałem o uprawie ogrodu warzywnego oraz hodowli drobiu wyłącznie na potrzeby własnego gospodarstwa domowego. Początki były dość trudne. W okresie 35-letniej mojej nieobecności w Pawłowie lokatorzy domu (osoba prywatna oraz Gminna Spółdzielnia „SCh” w Rejowcu Fabrycznym wynajmująca połowę domu na sklep) nie zadbali o poprawę stanu technicznego budynku. Zaistniała więc konieczność przeprowadzenia kapitalnego remontu domu. W pierwszej kolejności postanowiłem oszalować deskami budynek mieszkalny. W tym celu zakupiłem w miejscowej Spółdzielni „Pawłowianka” 3 m³ dębowych desek za kwotę 700 zł. Dzięki życzliwości prezesa spółdzielni jego pracownicy dokonali odpowiedniej obróbki stolarskiej desek z przeznaczeniem na oszalowanie domu. Za usługę za-

płaciłem zgodnie z obowiązującym cennikiem. Poszukiwałem stolarza do wykonania szalunku. Nie zdecydowałem się na żadnego wykonawcę, gdyż każdy z nich żądał zapłaty przekraczającej moje możliwości finansowe. Wtedy właśnie pomocy udzielił mi mieszkający w Pawłowie szwagier Franciszek Kosz, z zawodu stolarz. Dzięki jego instruktażowi zdecydowałem o samodzielnym wykonaniu oszalowania domu. W tych pracach stolarskich pomagali mi moi synowie korzystający z urlopów. Przebywając w Pawłowie w okresie zimowym wykonałem samodzielnie drewniany stół kuchenny, stolik pod telewizor oraz taboret pod wiadra. Wiedzę niezbędną do wykonania tych przedmiotów czerpałem z książki o majsterkowaniu „Zrób to sam”. W kolejnym roku, od strony południowej, wybudowałem murewany ganek, zastępujący walący się drewniany tzw. buduarek. Przy tych pracach fachowych porad udzielał mi sąsiad, z zawodu murarz, Teofil Ciechomski. Ponieważ w dalszym ciągu w pokoju mojego domu o wymiarach 5m x 5m mieścił się sklep spożywczy zdecydowałem o wymówieniu dzierżawy, przeznaczając to pomieszczenie na własne potrzeby. Ówczesnie gminna spółdzielnia nie posiadała w Pawłowie żadnego własnego lokalu. Na pierwszym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym gminnej spółdzielni zaproponowałem budowę w Pawłowie lokalu sklepowego. Osobiście opracowałem odpowiednie pismo adresowane do WZGS „SCh” uzasadniając konieczność budowy pawilonu handlowego, podpisane przez mieszkańców Pawłowa. Przekazałem je prezesowi spółdzielni celem podjęcia starań o taką inwestycję. W walnym zebraniu spółdzielni uczestniczyłem

jako delegat mieszkańców Pawłowa. Zabrałem głos w obecności władz partyjno-administracyjnych przedstawiając trudności lokalowe sieci sklepowej w Pawłowie. Podczas obrad zostałem wybrany do Rady Nadzorczej GS „SCh” w Rejowcu Fabrycznym. Dzięki osobistej mojej interwencji u prezesa WZGS „SCh” w Chełmie Waltera udało się pozyskać dla Pawłowa typowy pawilon handlowy „Anatol” o powierzchni 360 m². W sprawie wykonania dokumentacji projektowej pawilonu pomocy udzielił mi mój przyjaciel Tadeusz Wojtaszko, dyrektor Oddziału Lubelskiego Biura Projektowego CRS. Wkrótce rozpoczęliśmy budowę pawilonu na „Obłoniu” w Pawłowie w czynnie społecznym. Wykonawstwo przyjęła grupa remontowo-budowlana Spółdzielni Produkcyjnej w Pawłowie pod kierunkiem prezesa Bogdana Herdy. Miejsce budowy pawilonu sąsiadowało z moimi zabudowaniami. Społecznie pełniłem funkcję magazyniera przechowując nawet we własnej stodole niektóre materiały budowlane, m.in. metalowe ramy okienne oraz blachę. Niekiedy zastępowałem nieobecnego na miejscu budowy inspektora budowlanego, decydując o drobnych korektach wykonawczych. Do robót ziemnych (wykopy pod metalowe słupy, zbiorniki ściekowe) angażowałem w czynnie społecznym mieszkańców Pawłowa. Po zakończeniu budowy zająłem się sprawą urządzenia wnętrza sklepu (np. lady, regały) oraz doborem odpowiedniej kadry sklepowej. Sklep z mojego mieszkania został wreszcie przeniesiony do odpowiedniego miejsca. Oprócz tego pawilonu za kościołem w Pawłowie został wybudowany kiosk dla okolicznych mieszkańców. I tak rozwią-

zany został problem lokali sklepów branży spożywczej w Pawłowie, które dotychczas mieściły się w trzech wynajętych małych lokalach prywatnych¹.

Odzyskanie pokoju wynajmowanego na sklep spożywczy spowodowało konieczność przeprowadzenia kapitalnego remontu pomieszczenia, znacznie zniszczonego przez użytkowników. W dalszej kolejności wybudowałem ganek od strony północnej budynku a także wyremontowałem obórkę. Prace remontowe zakończyłem wykonaniem ogrodzenia posesji zabezpieczonej metalową bramą wjazdową, którą wykonał miejscowy kowal Paweł Olewiński. Uregulowałem ugodowo sprawy związane ze sporną granicą posiadłości od strony zachodniej, należącej do mojego ciotecznego brata Piotra Kozła i jego żony Zofii. Pobyt w Pawłowie wykorzystałem do sporządzenia monografii z okazji 50-tej rocznicy powołania Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycz-

nego „Pawłowianka” w Pawłowie, której byłem jednym z założycieli w okresie międzywojennym. Opracowanie planowałem wydać drukiem w nakładzie kilkuset egzemplarzy. Rozpatrując moją propozycję Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Warszawie zażądała kwoty przekraczającej 300 tys. zł, ale takiej sumy nie była w stanie zabezpieczyć pawłowska spółdzielnia. Zaproponowano mi druk opracowania w miesięczniku „CPLiA” na co nie wyraziłem zgody. W związku z brakiem możliwości druku monografii dwa egzemplarze w maszynopisie przekazałem za odpłatnością zarządowi pawłowskiej spółdzielni.

Będąc członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację zbierałem materiały dotyczące działalności partyzantki w Pawłowie i na terenie pawłowskiej gminy, udziału mieszkańców Pawłowa w wojnie 1939 r. oraz w latach 1944-45. Dokumentowałem straty poniesione przez pawłowian w wyniku bombardowanie miejscowości w dniu 24 kwietnia 1944 r. przez niemieckie lotnictwo. Zgromadzone materiały planowałem wykorzystać przy staraniach o wybudowanie w Pawłowie pomnika-pamięci ofiar bombardowania Pawłowa. Dopiero w 1987 r. wspólnie z członkami miejscowego koła ZBoWiD uzgodniliśmy wybudowanie w parku pawłowskiego rynku pomnika-pamięci. Mój syn Stefan zaproponował znanego lubelskiego plastyka jako wykonawcę projektu pomnika. Zrezygnowaliśmy jednak z jego oferty, która opiewała na kwotę 700 tys. zł, znacznie przekraczającą nasze możliwości finansowe. Zdecydowaliśmy wykonać pomnik w czynie społecznym, deklarując składkę członkowską w wysokości 2 tys. zł od jednej osoby. Ponadto Spółdzielnia „Pawłowianka” przeznaczyła na pomnik kwotę 50 tys. zł a Gminna Spółdzielnia „Sch” w Rejowcu Fabrycznym kwotę 15 tys. zł. Wobec braku innych środków finansowych zdecydowałem opracować samodzielnie projekt pomnika wzorując się na innych już wybudowanych w województwie lubelskim.

Opracowany przeze mnie projekt zakładał budowę obelisku z cementu zwieńczonego głazem symbolizującym spadającą bombę z niemieckiego samolotu bombardującego Pawłów. Podczas zebrania członków koła ZBoWiD mój projekt został zatwierdzony jednogłośnie. W kolejnym etapie wystąpiliśmy z wnioskiem do Urzędu Miasta i Gminy w Rejowcu Fabrycznym o wydanie zezwolenia na budowę pomnika. Nasz wniosek z załączonym projektem został przesłany do Biura Historycznego w Chełmie. Bez przeszkód otrzymaliśmy zezwolenie na budowę a naczelnik Miasta i Gminy w Rejowcu Fabrycznym zobowiązał architekta gminnego do nadzoru nad prowadzoną budową. Odsłonięcia pomnika dokonano uroczystie z udziałem władz polityczno-administracyjnych województwa chełmskiego, Miasta i Gminy Rejowiec Fabryczny oraz kompanii wojska z jednostki wojskowej w Chełmie. Podczas uroczystości został odczytany referat przez prezesa Koła ZBoWiD z Pawłowa przygotowany wcześniej przeze mnie. Po czterdziestu latach od bombardowania Pawłowa spełniły się moje starania o wybudowanie pomnika upamiętniającego tę tragedię².

Zamieszkując w Pawłowie uprawiałem posiadaną działkę o powierzchni 0,46 ha, na której sadiłem ziemniaki i warzywa. Ponadto hodowałem świnię, króliki oraz drób. Poza pracą w moim gospodarstwie poświęcałem wiele czasu na pracę społeczną w spółdzielczości wiej-

1 Budowę pawilonu handlowego w Pawłowie opisał redaktor „Sztandaru Ludu” o pseudonimie „gaj” w artykule zatytułowanym „Najważniejsze jest dotrzymanie terminu” opublikowanym czerwcem (?) 1980 r. „Po 35 latach mieszkańcy Pawłowa (gm. Rejowiec) doczekali się pierwszej inwestycji handlowej. W tej liczącej ponad 1,5 tys. mieszkańców osadzie było dotychczas tylko parę jednoizbowych sklepików bez zaplecza magazynowego. Dzięki staraniom, podejmowanym przez miejscowych działaczy – Jerzego Symotiuka, Stanisława Wanarskiego i innych w ubr. zapadła decyzja o budowie dużego pawilonu handlowego wraz z zapleczem magazynowym. Wg ustaleń miał on być oddany do użytku 22 lipca br. Aby termin został dotrzymany, mieszkańcy Pawłowa w sierpniu i we wrześniu ubiegłego roku wykonali w czynie społecznym wykopy, zalali fundamenty, wykonali też inne roboty niefachowe, po czym do budowy przystąpił wykonawca, którym jest Zakład Remontowo-Budowlany miejscowej RSP. Stan surowy obiektu wykonany został do końca 1979 r. Od tego czasu tempo prac osłabło, a od maja do 20 czerwca br. w zasadzie nie zrobiono tam nic. Zaniedbano tymi mieszkańcy interweniowali w naszej redakcji. Po przyjeździe do Pawłowa nie mogliśmy się zorientować czym spowodowana była taka długa przerwa. Pracujący na zabalaganionej budowie robotnicy, a także mieszkańcy osady, zapewnili nas jednak, że prace będą już kontynuowane. Jednocześnie wiadomo już, że terminu oddania obiektu przewidzianego na 22 lipca trudno będzie dotrzymać. Mamy nadzieję, że Zarząd RSP w Pawłowie zadba o dobrą organizację pracy i odpowiedni nadzór, co być może pozwoli na przekazanie obiektu zgodnie z wcześniej ustalonym terminem. Byłaby to wielka sprawa dla mieszkańców, a i Zakład Remontowo-Budowlany zyskałby dzięki temu uznanie środowiska”.

2 Wspomnianą uroczystość w Pawłowie odnotował „Sztandar Ludu” w dniu 1 września 1987 r. „Od pamiętnego września 1939 r. mija 48 lat. Rocznicowe uroczystości od kilku już dni odbywają się w wielu miejscowościach naszego regionu, a są połączone z manifestacjami społeczeństwa. Taki też charakter miało wczorajsze odsłonięcie pomnika we wsi Pawłów (gmina Rejowiec Fabryczny), wzniesionego dla uczczenia pamięci ofiar ostatniej wojny – mieszkańców tej miejscowości, którzy zginęli podczas jej pacyfikacji i bombardowania w kwietniu 1944 r. W zorganizowanej z tej okazji manifestacji obok mieszkańców Pawłowa i okolicznych wsi wzięli udział przedstawiciele wojewódzkich i miejsko-gminnych władz politycznych i administracyjnych. Pomnik, który stanął w miejscowym parku przy ul. Lubelskiej – wykonany w mosiądzu odlew orła – powstał z inspiracji licznego w Pawłowie środowiska kombatanckiego, a budowano go od maja br. w czynie społecznym (aba)”

skiej. Mimo propozycji nie zgodziłem się na pracę społeczną w radach narodowych oraz w ZBoWiD. W latach 1978-1989 związany byłem pracą społeczną w GS „SCH” w Rejowcu Fabrycznym. W 1986 r. zostałem wybrany Przewodniczącym Rady Nadzorczej tej spółdzielni. Jednocześnie zostałem wybrany delegatem na Zjazd Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „SCH” w Chełmie. Podczas wojewódzkiego zjazdu w październiku 1986 r. zostałem powołany do 45-osobowej Rady Nadzorczej oraz zostałem członkiem 6-osobowej komisji tej rady zajmującej się sprawami zaopatrzenia, produkcji, gastronomii i usług. Do zadań Rady Nadzorczej należało m. in. przeprowadzanie kontroli gminnych spółdzielni na terenie województwa chełmskiego. Ponadto rada podejmowała uchwały dotyczące planowanych inwestycji, dokonywała wyboru i zatwierdzała członków zarządu z prezesem na czele. W tym zakresie Rada Nadzorcza miała dużo pracy w sprawie GS „SCH” w Rejowcu Fabrycznym, bowiem występujące zmiany w kierownictwie politycznym i admini-

stracyjnym zazwyczaj powodowały zmianę na stanowisku prezesa gminnej spółdzielni. W 1987 r. zostałem wybrany do 8-osobowej delegacji województwa chełmskiego na XI Kongres Spółdzielczości „Samopomoc Chłopska” w Warszawie. Uczestniczyłam w obradach kongresu w dniach 7-9 grudnia 1987 r. System nakazowo-rozdzielczy, postępujący brak towarów na rynku spowodował zanik idei spółdzielczości, jej form i metod pracy oraz głęboką stagnację.

Pomimo zaangażowania w pracę społecznej na rzecz spółdzielczości najważniejszą dla mnie sprawą była przyszłość moich dzieci. W latach 1980-1981 wystąpiły w kraju poważne zaburzenia polityczne i powstanie Związku Zawodowego „Solidarność”. W tej nowej organizacji czynnie uczestniczyli moi synowie Stefan i Wojciech. Ogłoszony 13 grudnia 1981 r. stan wyjątkowy spowodował aresztowanie znacznej ilości członków „Solidarności”. Wśród aresztowanych a następnie internowanych znalazł się syn Wojciech. Po zwolnieniu uzyskał wizę amerykańską i wyjechał wraz z żoną do USA.

W chwilach rozmyślań nad swoją przeszłością zastanawiałem się czy jako człowiek funkcjonujący w społeczeństwie spełniłem swój obywatelski obowiązek. W roku 1979 wszedłem w 75 rok życia, a jednocześnie 11 rok mego „złotego wieku”. Moja „wiosna” i „lato” były trudne. Wyrastałem w świadomości, że życie wymaga ogromnego wysiłku dla zabezpieczenia odpowiedniego bytu poprzez naukę i pracę. Od młodości widziałem biedę i dostrzegałem różnicowane możliwości awansu społecznego. W życiu swoim i w pracy przyświecała mi zawsze myśl przewodzenia, wyróżniania się a jednocześnie służenia społeczeństwu, udzielania pomocy potrzebującym. Dzięki takiemu postępowaniu wielokrotnie spotykałem się z wyrazami wdzięczności i uznania kierowanymi w moją stronę. A dzisiejszy świat oparty jest w dużej mierze na skrajnym materializmie i egoizmie, zastępując miejsce dawnej bezinteresownej przyjaźni i współczucia bliźniemu.

K o n i e c
Pawłów, 1989 r.

- Dr Paweł Kiernikowski -

Parafia w Pawłowie ma 600 lat

Parafia w Pawłowie liczy sobie już 600 lat. Stanowi jedną z wielu parafii wchodzących w skład Archidiecezji Lubelskiej. Głównym miejscem, skupiającym życie religijne jej mieszkańców, stanowi kościół p.w. św. Jana Chrzciciela. W świątyni tej wierni mogą zaspokoić potrzeby duchowe związane z takimi sakramentami jak Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystia (Najświętszy Sakrament), Pokuta, Namaszczenie Chorych oraz Małżeństwo. Dzieje parafii są ciekawe i związane nierozłącznie z historią naszego państwa i narodu. Nic więc dziwnego, że stały się one celem badawczym pasjonata historii regionalnej, emerytowanego nauczyciela Stanisława Lipińskiego. Efektem tych żmudnych dociekań jest książka jego pióra „Zarys dziejów parafii w Pawłowie”. Zawiera ona m. in. opis genezy powstania parafii, jej historię, opis budynków sakralnych oraz innych związanych z funkcjonowaniem parafii, analizę ksiąg parafialnych jako źródeł historycznych oraz w miarę pełny wykaz duchownych pracujących w parafii na przestrzeni wieków. Całość uzupełniają piękne ilustracje obrazu Matki Boskiej Pawłowskiej oraz świątyni parafialnej.

Zainteresowani dziejami parafii mogą wspomnianą książkę nabyć na plebanii w Pawłowie, ul. Szkolna 15. Ja osobiście ją polecam.

Stanisław Lipiński



Zarys dziejów parafii w Pawłowie

- Danuta Agnieszka Kurczewicz -

Dyptyk rocznicowy – pamięci Longina J. Okonia

I. W zapamiętaniu

opowiadałeś dzisiaj o wojnie
w kontekście „pięknych” dziecinnych dni
i samoloty
kule
karabin
i kromka chleba – cały Ty

w tej opowieści nie ma pożogi
i skarg brakuje (świat na nie czeka)
a Ty
że świeci słońce
że zieleń drzew
i życie w koło bajecznie śni
a dymy
huki
i krew na bruku
to metaforom oddana cześć

wszystko się kiedyś wyrówna odkazi
i wrócą noce jaśniejsze od dni
w tej opowieści...

II. Więc

dzwonię do Ciebie Mistrzu Kochany – dzwonię
i piszę wiersz
na łączach szumy niespotykane – ktoś ukradł ciszę
przywołał lęk

wers posmutniały słów nie dogoni – ślizga się
co świeci
i tylko ciemność resztką się broni – kabli ściśniętych
w dłoni ziemi

zgrzytają piszczą ale ja dzwonię i dzwonić
będę
w trosce o wiersz harmonię jego – chwil rozmodlonych
wiem nie uchwyć

w liryce Twojej

różańcem prawd z komórki mojej
zadzwoń

3 kwietnia 2020



KINDZE HOPALUK-PUKALUK
członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa
i Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA
DONATA HOPALUKA

składają członkowie i sympatycy
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

- Dr Wanda Łysomirska- Łobożewicz -

Sentymentalna podróż do przeszłości

Podróże nie są całym moim światem. W młodości, odbywane po Europie wynikały z kalendarza sportowego. Dostarczały wzruszeń i euforii. Pasja, ciekawość, rozrywka wraz z wiekiem ulegają zmianom. Nadal Kocham sport i muzykę i znajduje na nie czas. Ale nie kreślę już scenariuszy kolejnych podróży. Nie zakupię biletu na polskiego wycieczkowca „Dar Młodzieży”, którym podróżowały z Los Angeles do Panamy Marysia i Paula. W rozpoczętym 85 roku życia nadal nakręca mnie uprawianie kultury fizycznej i pomnażanie zdrowia. Codziennie pokonuję pieszo dystans 5 km na wyznaczonej trasie. Ostatni pomiar czasu wyniósł 13 minut na 1 km i będzie



ulegał poprawie. Towarzyszą mi puste autobusy bez pasażerów, jest smutno jakby zatrzymał się czas. Szara codzienność sprzyja refleksji. Wraca się do wspomnień. W marzeniach przedsennych i snach poruszam się po terenach doliny nadwieprzańskiej, widzę swój dom i kwitnący sad, z którymi się pożegnałam w 1963 roku. Moja wyobraźnia kieruje się w stronę przeszłości do lat ubiegłych. Do pradziadków ze strony mojej mamy, Krzysztofa Szpakowskiego i Marianny z Mazurków z „Uroczyska Białe Błoto”. Są to prawostronne tereny rzeki Wieprz. Wspominam też Łysomirskich Karola i Józefinę z Janiaków mieszkających w Oleśnikach, pradziadków ze strony mojego taty Stanisława. Moja babcia Barbara Szpakowska była córką Krzysztofa Szpakowskiego i Marianny z Mazurków. Po ożenku z Janem Mrugałą z Oleśnik urodziła czworo dzieci; Franciszka, Adama, Józefa i Mariannę, moją mamę. Po ślubie ze Stanisławem Łysomirskim Marianna urodziła córki Sabinę i Wandę oraz Janeczkę i Teofilę (które zmarły wcześniej i są pochowane w Kaniem). W latach 60 mężem Wandy został Tadeusz Łobożewicz. Z małżeństwa tego urodziło się 2 synów. Marek – inż. mechanik i Ryszard – lekarz. W rodzinie lekarza urodziło się 6 dzieci; są to w kolejności Piotr, Marysia, Kuba, Max, Paula i Ala. Moim pradziadkiem ze strony taty Stanisława był w Oleśnikach Karol Łysomirski ożeniony z Józefiną z Janiaków. Syn Karola – Antoni ożeniony z Anastazją był moim dziadkiem. W rodzinie

dziadka Antoniego i Anastazji w Oleśnikach urodziło się 5 synów; Ignacy, Piotr, Stanisław (mój tata), Jan i Wojciech. Po śmierci Anastazji (ociemniała po ostatnim porodzie) i drugim małżeństwie dziadka na Busównie z Zofią przyszło na świat jeszcze 4 dzieci. Aleksander, Tomasz, Ludwik i córka Marysia. Nie żyje żaden z synów dziadka Antoniego zarówno z pierwszego małżeństwa z Anastazją jak i drugiego małżeństwa z Zofią. Najdłużej żyjąca ciocia Marysia Woś zmarła 30 kwietnia 2019 roku w wieku 97 lat.

Na cmentarzu w Olchowcu pochowany został dziadek Antoni i jego żona Zofia, syn Antoniego Tomasz Łysomirski i jego żona Józefa, zięć Tomasza – Marian Korniak. Na cmentarzu w Syczynie pochowany został najwspanialszy stryj Aleksander Łysomirski – syn Antoniego i Zofii oraz Woś Marianna z Łysomirskich.

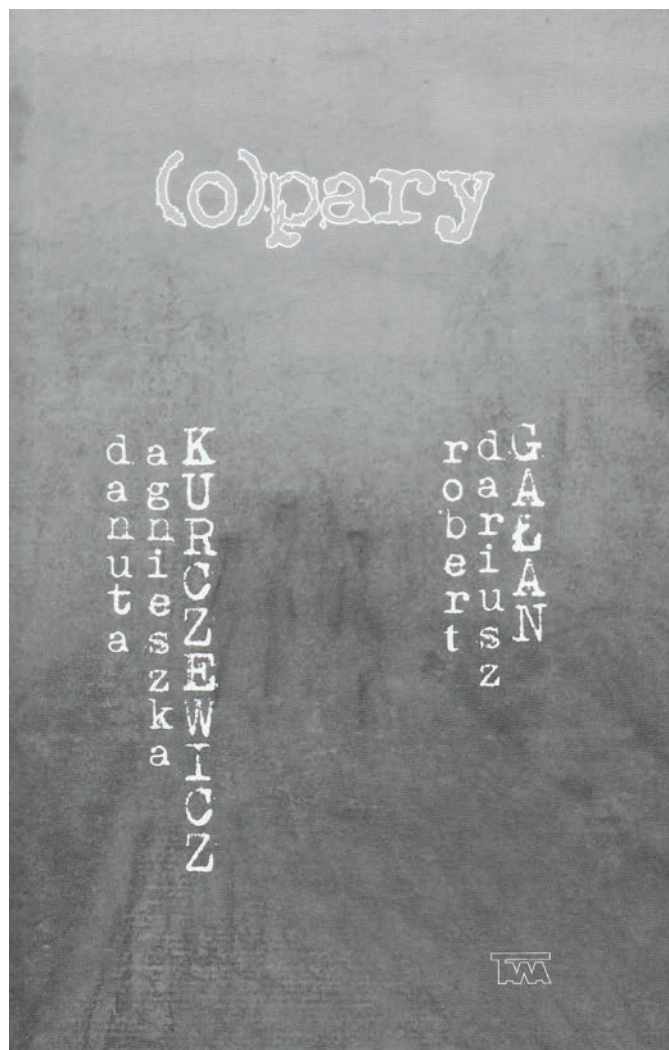
Kiedy wracam do wspomnień to najczęściej w nich pojawia się dom rodzinny i mama Marianna – bohaterka rodziny oraz wiecznie zapracowany tata Stanisław. Odeszli wspaniali herosi w walce o utrzymanie jedności rodziny w czasie drugiej wojny światowej i zapewnienie bezpieczeństwa w okresie tuż po wojnie.

Istniejący od roku trudny okres pandemii powoduje ograniczanie kontaktów towarzyskich i rodzinnych. W ramach odpoczynku wybieram spacerować nad jeziora i stawy położone w południowo – wschodniej części Warszawy. Dostarczają one radości i wzmacniają moją energię życiową. Pamiętam gdzie mieszka łabędź Wojciech, gdzie samotny łabędź Stefan. Z wycieczek dłuższych po Mazowszu największe wrażenie na mnie robi Zalew Zegrzyński nad którym można często spotkać łabędzie. Spotkanie z tymi ptakami dostarcza radości i wzbogaca domową galerię fotografii.

Wiadomość z ostatniej chwili; w końcu czerwca 2021 przyjdzie na świat mój prawnuk w Irlandii, syn wnuczki Marysi oraz Sheamusa. Rodzina warszawska i krakowska oczekują z otwartym sercem i wielką radością tego wydarzenia. Czasy smutnego okresu pandemii pragnę zilustrować fotografią z łabędziami. Wyczerpane zimą ptaki uważały człowieka za wielkiego przyjaciela.

- Anna Kistelska* -

Podróż w (o)parach



(o)parę Danuty Agnieszki Kurczewicz i Roberta Dariusza Gałana to wyjątkowa pozycja na rynku wydawniczym. Autorzy mają na swoim koncie pokaźny dorobek poetycki, publikowany na przestrzeni lat w kolejnych tomikach i almanachach. Jednak *(o)parę* (zawsze do pary i dzięki parze) to zapis szczególnej literackiej rozmowy dwojga dojrzałych twórców. Wiersze ułożone na przemian w cyklach zatytułowanych „zamglenia” „dymy”, „miazmaty” i mgławice” prowadzą czytelnika na manowce znaczeń, wabią odniesieniami do literatury, żonglują wieloznacznością słów. Płynnie przechodzą od zadumy i nostalgii, poprzez ironię, do żartu i refleksyjnego uśmiechu. Przede wszystkim przypominają, na czym polega mądry dialog, w którym nie udowadnia się za wszelką cenę swoich racji, a pytania są ciągle ważniejsze od odpowiedzi. Te wiersze są jak świeży powiew wiatru w zaduchu i natłoku codziennych frazesów i zbędnego patosu. Myśl szybuje

lekko, kędy chce, niczym nieograniczona. „żyjemy dla <migotania przedśionków> / motywując się smakiem jutra – oby nie zapomnieć” – pisze Danuta Kurczewicz. „kiedy wrócę zbiorę winne grona/ zaszczepię gruszę i odpocznę/ po zbyt długim odpoczynku/ kiedy wrócę zmieni się klimat” – dodaje Robert Gałan. Sięgnijcie Państwo po ten pięknie literacko i edytorsko przygotowany tomik. Gwarantuję wyszukaną ucztę dla duszy i wyobraźni. Może się okazać, że my również chodzimy „z wahadełkiem/ po/ zadymionych torach” (D.K.), by się przekonać, że jest to „co najwyższej pora ocen/ za przepisane lekcje patriotyzmu” (R.G.) Spotkajmy się wszyscy na poetyckim szlaku!



* Anna Kistelska - zawodowo związana z szeroko rozumianym upowszechnianiem kultury. Od kilkunastu lat organizuje m. in. Wojewódzki Konkurs Literacki, w czasie pandemii wymyśliła, ciesząc się powodzeniem, literacką zabawę pod nazwą „Limeryk w Koronie”. Redaktorka, miłośniczka i popularyzatorka mądrze pisanego i mówionego słowa.

„Głos Pawłowa” w regionalnych mediach

W pierwszych miesiącach 2021 r. regionalne media trzykrotnie promowały wydawany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa kwartalnik „Głos Pawłowa”. Lokalny tygodnik chełmski „Nowy tydzień” w artykule „Głos Pawłowa” – podwójna porcja lektury opublikowanym w numerze 6(792) z 8-14 lutego 2021 r. zaprezentował dwa ostatnie numery 4(54) i 5(55) załączając zdjęcia okładek kwartalnika. Czytelnikom tygodnika przedstawiono zespół redakcyjny „Głosu Pawłowa” oraz zawartość tematyczną tych gazet.

Z kolei w nr 14(800) z 6-11 kwietnia 2021 r. „Nowy Tydzień” poinformował o ukazaniu się kolejnego numeru „Głosu Pawłowa” (nr 1(56)2021), prezentując jednocześnie niektóre artykuły pomieszczone w gazecie oraz ich autorów.

W dniu 30 kwietnia 2021 r. znany historyk z Łęcznej dr Grzegorz Jacek Pelica w wydaniu internetowym „Niedzieli Lubelskiej” opublikował artykuł poświęcony obchodom Jubileuszu 600-lecia parafii w Pawłowie pt. *Jubileusz 600-lecia na łamach „Głosu Pawłowa”*. Poniżej przytaczamy w całości opracowanie dr. Pelicy.

Ujrzał i uwierzył – to tytuł artykułu wstępnego w kolejnym 56. numerze „Głosu Pawłowa”, profesjonalnie redagowanej i bliskiej treściowo mieszkańcom gazecie Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Autor ks. Andrzej Kołodziej-ski, przypomina, że „Słowo Boże i obecność Boga w życiu człowieka, wspólnoty jest nie do przecenienia. Wsłuchując się w Głos Boży i wydarzenia, chcemy odnaleźć część siebie, może tą, która potrzebuje szczególnie na nowo rozpaść serce i poruszyć dogłębnie wiarę”. W końcowej części paschalnego

przesłania, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela przypomina, że Wielkanoc Anno Domini 2021 to czas niezwykle jeszcze z jednego powodu: „Nasza wspólnota ma wielką łaskę i przywilej, że może świętować 600-lecie swojego istnienia, swojej bytności, a co za tym idzie ogrom darów, w których my wszyscy możemy uczestniczyć... Dlatego w dniu 5 kwietnia 2021 r. o godz. 12.00 wraz z Pasterzem naszej archidiecezji pragniemy Bogu wyśpiewać nasze Te Deum – Ciebie Boga wystawiamy”. Uroczystości już za nami, ale 600-lecie było czasem niezwyklej integracji i determinacji działań wspólnoty Pawłowian. Powitany darami wielkanocnego stołu, Metropolita Lubelski abp Stanisław Budzik odprawił Mszę św. koncelebrowaną, poświęcił odrestaurowany dom parafialny. Arcybiskup, w asyście dziekana dekanatu siedliskiego ks. kan. Krzysztofa Proskury, adorował cudowną ikonę Matki Bożej i pobłogosławił parafianom na kolejne lata służby i wierności Zmartwychwstałemu Chrystusowi.

Nie wszędzie w polskiej rzeczywistości społeczność promotorów kultury i osób kierujących apostołską nawią Kościoła lokalnego potrafi tak mocno i wydajnie współdziałać. Świadczy to o dojrzałości odpowiedzialnych za Pawłów – osadę, niegdyś miasto o przebogatej historii, którą Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa wraz z księdzem proboszczem ciągle odkrywa i przybliża. Po co? - Dla podtrzymania pamięci i zachowania tożsamości. Stąd aż na siedemnastu stronach zamieszczono artykuły z dziejów parafii Pawłowa i jej byłych parafian. Gdy czytamy o „Wielkanocy mojej młodości” pióra Janiny Posturzyńskiej, to niejednemu czytelnikowi wzaszkli się oko na przypomnienie

rodziny tradycji, które niosły proste przekaz wartości chrześcijańskich i głęboką symbolikę zwyczajów ludu. Z artykułu Andrzeja Kosza, szefa GOK-u, poznajemy Leszka M. Kiejdę, garncarza, bo przecież nie sposób nie zauważyć w Pawłowie tych, co „garnki lepią”.

Wśród odchodzących i to niestety w ubiegłym roku znalazł się piłkarz i społecznik Edward. W. Paw, a także długoletni proboszcz parafii „pod płaszczykiem Matki Bożej Pawłowskiej” ks. kan. Wiktor Łopuch; także administrujący „bez plebanii i z kaplicą dojazdową” w Jawidzu-Rokitnie. Zmarły 29 listopada ks. W. Łopuch został pochowany na miejscowym cmentarzu, a uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. bp Józef Wróbel. Znajdziemy w jubileuszowym „Głosie Pawłowa” „kącik poetycki” Anny Łyczewskiej, recenzje, polemikę i apel wydawców, a także sympatyczne przywołanie archiwaliów o przodkach Marii Rejman. Warto wiedzieć, że uhonorowanie przynieszonego do chrztu potomka więcej niż dwójgim chrzestnych (świadców urzędowych sakramentu) było w tradycji pogranicza dowodem wysokiej pozycji rodziców dziecięcia i aspirowania do jeszcze wyższych godności w swoim środowisku. Warto polecić kolejne barwne reminiscencje Lucyny Lipińskiej z wojennej tułaczki.

Pomimo ograniczeń sanitarnych, zarówno GOK, miejscowa szkoła, jak i odpowiedzialni za kulturę gminy Rejowiec Fabryczny chcą i potrafią działać. To znajduje ślad na łamach pisma, którego zespół wraz z księdzem proboszczem zaplanował i przeprowadził pawłowską wspólnotę „suchą stopą” i roztropnym sercem przez roczne obchody jubileuszu 600-lecia, ku nowym wyzwaniam.

Redakcja

Kącik poetycki

Andrzej David Misiura

Urodził się 26 kwietnia 1957 roku w Krasnymstawie. Literat, plastyk, aktor i reżyser teatralny, redaktor, animator kultury. W 1977 roku w Zarządzie Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy w Lublinie. Współtwórca krasnostawskiej Grupy Literackiej „Słowo” (1976-1987). Występował z Kapelą Podwórkową „Stowarzyszenie Właścicieli Młynków do Pieprzu” przy Klubie Relaks w Krasnymstawie (1978-1980). W latach 1980-1991 dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Siennicy Różanej. Założyciel i autor tekstów kabaretu - późniejszej kapeli „Czarny Salceson”. Przewodniczący Komisji Oświaty Kultury i Sportu Rady Miejskiej w Krasnymstawie i radny

wojewódzkiego Sejmiku Chełmskiego (1990-1994). Radny I, V i VI kadencji Rady Miasta Krasnostaw.

Założyciel i współzałożyciel czasopism: „Ziarno”, „Elipsa”, „Posłowie”, „Gazeta Krasnostawska” i „Nestor”. Inspirator wielu działań artystycznych i wydawniczych jak np. Biblioteka Ziarna. Współtwórca Teatru Pokoleń i Grupy Plastycznej „Osiemnastka” w Siennicy Różanej.

Publikował w prasie i następujących wydawnictwach zbiorowych: „Słowa” (1982), „Strofy nadziei” (1982), „Łamanie słowem” (1987), „A my tacy maleńcy...” (1996), „Poezjowanie nad rzeką” (2006), „Poeci spod herbu karpia” (2008), „Dzieje

siennickiego teatru” (2013), „Pożegnanie lata pisarzy i artystów” (2013), „WAK-ART. Album Wakacyjnej Akademii Kultury” (2020), Ziemia nad błękitem” (2020).

Autor książek: „Do wszystkich kapłanów” (1983), „Gdy mistrz odchodzi” (1983 i 1985), „W krainie odgadywanych myśli” (2005), „Krzyż Mandragory” (2006), „Mandala klucznika” (2008), „Premiery Teatru Pokoleń” (2015) i „Dzieje Szaraka” (2018).

Autor scenariuszy teatralnych, opracowań redakcyjnych 35 książek oraz około 150 numerów czasopism.

Nagrody i odznaczenia: Brązowy Wawrzyn Literacki (2009), Srebrny Krzyż Zasługi (2014), Brązowy i Srebrny Medal Za Zasługi dla



Pożarnictwa (2015, 2019), Odznaka Za Zasługi dla Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych (2015), krasnostawskie honorowe wyróżnienie „Złote Karpie” (2015).

Obecnie redaktor naczelny Czasopisma artystycznego „Nestor” oraz Czasopisma społeczno-kulturalnego „Ziarno”. Od 2013 roku ponownie dyrektor Centrum Kultury w Siennicy Różanej.

Mandala klucznika

znudzone klucze
lamentują na pętli
otwierając splądrowane rewiry

jeden przypadkiem
zastygł pod klamką
zajął miejsce
tylko dla siebie

drugi zatrzasnął
drzwi od środka
rdzewieje

inny wpięty w naszyjnik
ludzi

kpią pomyłone zamki
oddane wytrychom
z bocznej kieszeni

niby czekają klucznika

Skryta rzeka

czas w którym poeta pogodny rozprawia
zaśmiewa się coraz bardziej
w krągłość cembrowiny
w lodowatość każdego kamienia
gdzie u kresu skryta rzeka
której nikt nie utopił
dna

wiadra spłoszone czyjąś dłonią
obdzierają w strzępy kołnierzyki
świętecznych koszul

a czas w rozbrykanych wierszach
dostrzega bezsens
flirtowania
z kostuchą

Upadłe wyrazy

zawisło zwilżone pióro
nad trzynastą stroną
ktoś krzątał się po mojej głowie
i miotł z sierści czarnego kota
płoszył przygodne myśli
niczym ryby
z więcierza

a wątki szemrały
przeciwko mnie
pióro pęcniało
lecz poraził je
ból

upadły
za szybkie wyrazy

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Uroczysta msza św. podczas obchodów 600-lecia parafii w Pawłowie fot. Dorota Karwat



77. rocznica bombardowania Pawłowa



Droga Krzyżowa w Pawłowie fot. Dorota Karwat



Szkoła Podstawowa w Pawłowie - Szkolny Dzień Kariery



SP w Pawłowie - zbiórka karmy dla bezdomnych psów



Zespół „Echo” z Gołębina



Zespół „Pawłowianki”

Wydanie gazety
współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO